Nr. 285. Lwów — Sobota dnia 16 Grudnia. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 10 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o nagrodach, zasiedzionych przedsiębiorstwach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ ZAGRANICZNĄ przyjmuje wyłącznie Agencya Dziennikarska Sołtyskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
coresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru
na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 80 h.

Dziś: Sob. św. Adelajdy ces. | Niedz. Sofoniusza Pr.
Jutro: św. Łazarza | Barbary
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 7 m. 52 | Zachód „ „ 4 m. —
Długość dnia godzin 8 m. 8 | Ubyło dnia od wczoraj 0 m.

Sytuacya węgierska.

Piszą nam z Peszthu 14 bm.:

(—) Przedmiotem powszechnych rozmów jest jakiś nowy projekt kompromisowy, ułożony wrzekomo przez wodzów koalicyi z panami Szellem i Lukacsem, a znany baronowi Fejervaremu, który we wtorek poddał go pod dyskusyę rady gabinetowej, wczoraj zaś udał się z nim do Cesarza, u którego audyencya trwała pół czwartej godziny. Gdyby prawdziwe były doniesienia wiedeńskie, że na tej audyencyi toczyła się rozmowa tylko o tem, czy sejm odroczyć 19 grudnia, czy też go rozwiązać, oraz że Cesarz wcale nie potępił postępowania, jak uzna za stosowne we właściwej chwili, to audyencya z pewnością nie trwałaby tak długo. Widocznie tedy mówiono podczas niej o nowym projekcie kompromisu. W danej chwili nie ma najmniejszego powodu do rozwiązania sejmu, ponieważ wybory znakomicie zwiększyłyby stronnictwo niezawisłości, obstające przy zasadach z r. 1848-ego, a zredukowałyby liczbę członków tych stronnictw koalicyjnych, które jeszcze stoją na gruncie ugody z r. 1867-ego. Rok temu stronnictwa sejmowe, wchodzące w skład koalicyi, były radykalniejsze od swych wyborców, natomiast dziś jest odwrotnie. Wobec tego rozwiązanie sejmu byłoby konieczne tylko w takim razie, gdyby koalicya chciała nie zastosować się do królewskiego orędzia, odraczającego sesyę, lecz postanowiła ogłosić posiedzenia sejmu za nieustające. Ale właśnie sprawa ta już jest rozstrzygnięta pomyślnie. Doniosłem w poprzednim mym liście, że komitet wykonawczy koalicyi, po naradach z Szellem i Lukacsem, uznał możliwość kompromisu i aby mu nie szkodzić, postanowił zastosować się do królewskiego orędzia o odroczenie sejmu. Była jednak obawa, że nie przystaną na to najradykalniejsi członkowie koalicyi i że z tego powodu powstaną w sejmie hałasy. Aby tego uniknąć, uchwalił komitet wykonawczy koalicyi zwołać wszystkie jej kluby i w nich załatwić sprawę, tak, żeby w sejmie nie odezwał się żaden głos protestu. Naturalnie, najważniejsze było posiedzenie klubu niezawisłości, ponieważ wszystkie inne frakcye koalicyjne, stojące na gruncie ugody z r. 1867-ego, z góry się oświadczyły przeciw powiększeniu zatargu z Koroną. Otóż na pełnem posiedzeniu klubu niezawisłości, tak pełnem, że nie brakło nikogo, sam hr. Apponyi był referentem wniosku o zastosowanie się do królewskiego orędzia. W długiej mowie przekonywał on, że byłoby wielkim błędem, gdyby „skuteczny bierny opór zastąpiono wątpliwej skuteczności jawną rewolucyą". O kompromisowych zamiarach nic nie wspomniał, jednak niektórymi zwrotami dał do zrozumienia, że bierny opór jest skuteczny. Przeciw wnioskowi wystąpili tylko dwaj członkowie stronnictwa pp. Babo i Zacharias. Przemawiali oni za nieprzyjęciem królewskiego reskryptu, za ogłoszeniem sejmu w permanencyi, aby absolutyzm wystąpił z podniesioną przyłbicą, ponieważ wtedy dopiero sytuacya się całkowicie wyjaśni. Ponieważ nikt więcej nie poparł tego wniosku, przeto hr. Apponyi prosił pp. Babo i Zachariasa, aby cofnęli swą propozycyę. Oni zgodzili się na to, poczem jednogłośnie uchwalono zastosować się do królewskiego orędzia, przyczem jednak odczytać taką samą deklaracyę, jaką wygłoszono 23 września, to znaczy wyrazić ubolewanie z powodu ustawicznego odraczania sejmu.

Wzięto następnie pod rozwagę projekt rządowy, dotyczący powszechnego prawa wyborczego. Referentem znowu był hr. Apponyi, który zaproponował rezolucyę tej treści, iż stronnictwo niezawisłości zawsze miało w swym programie reformę sejmu w kierunku demokratycznym, a zatem także dążyło do zaprowadzenia powszechnego prawa wyborczego, wszelako wykonywanego tak, aby konstytucya państwa węgierskiego nie straciła żadnej ze swych podstaw, a zatem żeby się nie wytworzyła walka narodowa. Z tego stanowiska stronnictwo nie zejdzie, lecz wytrwa na niem wspólnie z całą koalicyą. W dyskusyi tylko deputowani Olay i Kaposffy wykazywali wszystkie polityczne i socyalne wady powszechnego prawa wyborczego, ale hr. Teodor Batthyany zwrócił uwagę na to, że ponieważ rząd wystąpił z takim projektem, przeto on już nie może być cofnięty; zapóźno tedy rozważać, czy prawo powszechne wyborcze jest złe, czy dobre, trzeba tylko się starać, aby ono nie zaszkodziło narodowości węgierskiej i nie zmieniło charakteru państwa. To jest jedyne w tej chwili zadanie stronnictw madyarskich wszystkich politycznych odcieni. Znowu rezolucyę hr. Apponyiego przyjęto wszystkimi głosami.

Otóż taki przebieg narady stronnictwa niezawisłości dał podstawę do powszechnych przypuszczeń, że kompromis stanie kosztem zmian w rządowym projekcie powszechnego prawa wyborczego. Tę sprawę porusza także broszura, wydana onegdaj p. t. „Celem naszym — rozwikłanie zamętu". Autorami jej są podobno wybitni posłowie, ale jest ona podpisana tylko pseudonymem „Pacyfikator". W tej bardzo rozumnej broszurze udowodniono z niepospolitą siłą argumentacyi, że w pogoni za węgierskim językiem komendy i węgierskimi emblematami dobiegli Madyarzy do punktu, po za którym może się zacząć niepowstrzymana utrata węgierskiego charakteru państwa. Radzi tedy broszura, aby wszystkie zgoła stronnictwa węgierskie utworzyły nową koalicyę, stojącą na gruncie ustaw z r. 1867-ego, zgodną z Królem, a mającą za zadanie przeprowadzić w sejmie reformę wyborczą nieszkodliwą dla narodu madyarskiego.

Stronnictwo socyalistyczne jest tym zwrotem w koalicyi bardzo zaniepokojone, ponieważ przypuszcza, że powszechne prawo wyborcze, korzystne tylko dla Madyarów, nie będzie powszechnem prawem wyborczem. Ale socyaliści już się zaczynają rozbijać na dwie frakcye: na czele narodowo-madyarskiej, która przystaje jedynie na znaczne rozszerzenie prawa wyborczego, stoi Aleksander Szabatos, a na czoło socyalistów demokratycznych, odrzucających wszystkie względy na narodowość, wysuwa się Horowitz. Właśnie z powodu wewnętrznych sporów, socyaliści nie urządzili zamierzonej pierwotnie demonstracyi przed klubem stronnictwa niezawisłości.

Podstawy możliwego kompromisu nie są dotąd znane. Obiegają tylko liczne pogłoski, których notować nie warto, ponieważ wzajemnie się zbijają. Oczywiście wszystko zależy od tego, co Fejervary przywiózł od Cesarza, ale o tem jeszcze nic nie wiadomo. Przypuszczają w sferach koalicyi, że jeżeli nic nie zepsuje sytuacyi, to po świętach Bożego Narodzenia zaczną się poufne układy, a jeżeli wypadną pomyślnie, to w lutym zbierze się sejm.

Wiec rosyjskich syonistów.

Do czynników, wytwarzających w Rosyi taką zawieruchę, że pojawiła się nawet, zanotowana już przez nas wczoraj niesłychanie dziwaczna pogłoska o wrzekomo zamierzonem przez ziemców usunięciu dynastyi Romanowów, a o postanowionem jakoby przez nich wyniesieniu na tron rodziny książąt Dołhorukich, — przybył nowy czynnik: syonistyczny. Pogłoska o antidynastycznych zamiarach ziemców jest tylko śmieszna. Podał ją londyński dziennik *Daily Express*, znany z bajecznej fantazyi, z jaką brak poważnych wiadomości zastępuje wymysłami. W tym wypadku całkiem mu się nie udało, bo pomawiać o taki dziwaczny zamiar stronnictwo ziemian, — partyę najbardziej umiarkowaną, ostrożną, najtrzeźwiejszą i najrozumniejszą, a przytem taką, która po zebraniu się „dumy" z pewnością na bardzo długo stanie u steru — jest po prostu niedorzecznością.

Natomiast wystąpienie syonistów, jako osobnego stronnictwa, które na swym biało-błękitnym sztandarze wypisało rewolucyę, jest wypadkiem, którego w dzisiejszem położeniu Rosyi lekceważyć nie można. Syoniści posiadają znaczne kapitały i niemal pięciomilionową armię rosyjskich izraelitów, tak nieszczęśliwych w swem wyjątkowem położeniu, tak bardzo cierpiących, że złudna gwiazda idei syonistycznej stała się dla nich stałem, promiennem słońcem, namiętnie ukochanem przez nich. Czy się godzi wyzyskiwać dla celów rewolucyjnych tę jedyną radość rosyjskich żydów? — to rzecz sumienia wodzów syonizmu w caracie. My możemy tylko się dziwić, że ludzie, którzy się nazywają Usyszkin, Lewin, Sokołow, Zabotinskij i t. d., a więc po rosyjsku, — i którzy zebrawszy się w Petersburgu na wiec, mogli obradować tylko po rosyjsku, bo mów żargonowych, wygłoszonych przez delegatów z Pińska, Berdyczowa i t. d. nie rozumieli, wreszcie ludzie, zajmujący dobre stanowiska fabryeznych techników, lekarzy, bankierów, kupców, — nie znaleźli w sobie ani atomu życzliwości dla ziemi, która ich karmi. Lecz usprawiedliwia ich to, że z pewnością pozostawali pod strasznem wrażeniem niedawnych rzezi. Słuszna też jest ta część ich rezolucyi, w której powiedziano:

„Mordercza burza, która się rozpętała nad rosyjskimi żydami w październiku r. b., ma swe zasadnicze przyczyny w nienormalnem położeniu naszego narodu. Żydzi — rozproszeni, pozbawieni praw, przygnębieni postępowemi formami życia ekonomicznego, spadkobiercy 18 wiekowej martyrologii, stają się zawsze pierwszemi ofiarami wszystkich religijnych, politycznych i socyalnych zamieszek. Ale to, co się stało z nimi w Rosyi, w chwili, gdy nad nią zajaśniała zorza szczęśliwszej doli, było bezprzykładnie haniebne i nieludzkie."

Święta prawda! Lecz jakiż stąd wniosek syonistów? Oto, mówią oni dalej: „W mowie ludzkiej nie ma słowa, którem można byłoby dostatecznie przekląć organizatorów rzezi, podżegaczy do niej, tych, którzy dopuścili do niej, środowisko, w którem się ta zbrodnia wylęgła. Prasa rosyjska i rosyjskie społeczeństwo okazały zupełną obojętność wobec rzezi. Nic nie zrobiły dzienniki, grupy społeczne, wszelkie organizacye. Nawet związki robotnicze pominęły tę zbrodnię milczeniem, nie chciały jej wziąć za powód do strejku. Jedynie żydzi we wszystkich krajach na całym świecie okazali żywe współczucie żydom rosyjskim. Jest to piękny objaw narodowej solidarności. To też stwierdzamy, zgodnie z faktami historycznymi i z naszem dzisiejszem położeniem, że żydzi nigdzie nie zaznają szczęścia, dopóki nie utworzą swego państwa, nie połączą się w jedną narodową grupę, nie staną pod własną chorągwią. Jedynie na własnej ziemi, we własnem niezawisłem państwie poczną oni żyć pełnem ludzkiem życiem. Dobijajmy się tego wszelkiemi siłami, dopóki jeszcze nie zapóźno, bo ruch ludowy, który już się zaczyna, zapewne okropnościami swemi prześcignie bezbrzeżną dzikość wieków średnich. Wzywamy naród żydowski, aby stanął pod biało-błękitnym sztandarem Syonu dla swego szczęścia, a pożytku ludzkości. Wzywamy go nadto, aby zjednoczywszy wszystkie swe siły, domagał się w Rosyi dla siebie całkowitego równouprawnienia obywatelskiego na wszystkich polach politycznej, ekonomicznej i społecznej działalności".

Otóż ta rezolucya, pomijając to, że obraziła Rosyan, którzy naprawdę surowo potępili rzezie, jest bardzo oryginalna z jednego względu. Oto, żydzi chcą mieć swe odrębne państwo, a więc w Rosyi uważają się za cudzoziemców, tymczasem żądają pełni praw obywatelskich. Tego żadne państwo nie robi dla cudzoziemców. Wreszcie syoniści postanowili dobijać się w Rosyi pełni obywatelskich praw, a zabezpieczyć się od nowych pogromów za pomocą: samoobrony, tworzącej uzbrojoną milicyę, organizacyi autonomicznej i wszelkich środków rewolucyjnych. Chcą więc utworzyć państwo w państwie i wojować z niem.

Powzięcie takiej rezolucyi, to wielki błąd.

Korespondencye.

Wiedeń, 14 grudnia.

(*Najwyższy trybunał przeciw adwokatom, uprawiającym pieniactwo. — Proces budowniczego „Burgteatru" przeciw skarbowi nadwornemu o milion koron odszkodowania*).

(y.) Senat dyscyplinarny najwyższego trybunału kasacyjnego zajmował się tymi dniami jednym z coraz częściej występujących objawów zwyrodnienia stanu adwokackiego i mijania się jego ze swem powołaniem, a mianowicie sprawą zachęcania klientów przez adwokatów do pieniactwa i prowadzenia niesprawiedliwych procesów. Wypadki takie zdarzają się niestety coraz częściej, adwokatów bowiem namnożyło się takie mnóstwo, a taka między nimi konkurencya, że wielu z nich, nie mogąc uczciwymi środkami zdobyć sobie egzystencyi, uprawia zawodowo pieniactwo i namawia klientów do prowadzenia takich procesów, o których z góry wie, iż muszą być przegrane. Właśnie niedawno toczył się przed sądem wiedeńskim jeden z takich pieniackich procesów, a zła wola występującego w nim adwokata tak była widoczna, że sędzia z urzędu odstąpił sprawę radzie dyscyplinarnej wiedeńskiej Izby adwokatów, aby ukarała niesumiennego adwokata, narażającego strony na koszta i zawody, ażeby tylko móc policzyć sobie honoraryum. Zawezwany przez radę dyscyplinarną do usprawiedliwienia się, bronił się ów adwokat w sposób wprost cyniczny. Mianowicie zasłaniał się tem, że o żadnym procesie nie można z góry powiedzieć, że jest do przegrania, bo zdarzało się już nieraz, że i najniesprawiedliwsze procesy wygrywano, a gdyby chciano pociągać adwokatów do odpowiedzialności dyscyplinarnej za to, że prowadzą procesy, które sądom wydają się niesprawiedliwe, w takim razie uniemożliwionoby wogóle wykonywanie praktyki adwokackiej. Rada dyscyplinarna z niezrozumiałych powodów — być może jednak, że dlatego, iż chciała zamarkować swą niezależność od sądów — uwolniła owego adwokata od zarzutu naruszenia godności stanu. Przeciw temu uwalniającemu wyrokowi odwołał się jednak prokurator Izby adwokackiej do najwyższego trybunału kasacyjnego, a ten trybunał zupełnie inaczej zapatrywał się na sprawę. W wyroku swoim bowiem, którym skazał owego adwokata na dotkliwą grzywnę, orzekł, że adwokat, który prowadzi takie procesy, poniża godność swego stanu. Obowiązkiem bowiem adwokata jest przedewszystkiem przedstawić klientowi jasno stan sprawy i pouczyć go, jakie szanse może mieć ewentualne wytoczenie procesu. Wyrok ten najwyższego trybunału powinien rzucić postrach na wszystkich kauzyperdów, czerpiących środki egzystencyi z mętnego źródła.

Przed kilku dniami wydał najwyższy trybunał zasadniczy wyrok w toczącym się od lat czternastu procesie spadkobierców nadwornego budowniczego ś. p. Jana Schiedera, który budował tutejszy Burgteater, przeciw nadwornemu skarbowi o zapłatę 1,072.618 koron. Pretensyę swoją do tej sumy opierał ś. p. Schieder na tem, że w myśl kontraktu budowa Burgteatru rozpoczęta w roku 1874 miała być ukończona w r. 1882, tymczasem z winy kancelaryi nadwornej, a więc z winy „Bauherra" przeciągnęła się o pięć lat dłużej, skutkiem czego on miał rozliczne wydatki na materyał, robotników i t. p., które to wydatki, jakoteż poniesione straty obliczył na 1,072.618 koron. Proces o tę sumę wytoczył ś. p. Schieder skarbowi nadwornemu jeszcze w r. 1891 i wkrótce potem umarł, ale spadkobiercy jego procesowali się dalej. Po dwunastu latach, t. j. w roku 1903 zapadł wyrok pierwszej instancyi, przyznający spadkobiercom Schiedera tylko część zaskarżonej pretensyi, a mianowicie sumę 423.552 koron. Skutkiem odwołania się pełnomocnika skarbu nadwornego zniósł jednak sąd wyższy w roku 1904 ten wyrok, oddalił spadkobierców ś. p. Schiedera zupełnie z ich pretensyą i skazał ich na zapłatę kolosalnych kosztów procesu, wychodząc z tego założenia, że pretensya ta jest przedawniona, gdyż idzie tu o wynagrodzenie poniesionych strat, a takie pretensye przedawniają się po trzech latach. Przeciw temu wyrokowi wniósł znów adwokat skarżących spadkobierców rekurs rewizyjny do najwyższego trybunału, który tymi dniami został rozstrzygnięty w zasadzie na korzyść skarżących. Mianowicie orzekł najwyższy trybunał, że nie jest to proces o odszkodowanie, przedawniające się po trzech latach, lecz o zapłatę umówionego wynagrodzenia, a tego rodzaju pretensye przedawniają się dopiero po trzydziestu latach. Zbadaniem jednak cyfr pozwu i oznaczeniem wysokości, jaką zapłacić ma skarb nadworny, zająć się ma na nowo trybunał drugiej instancyi, ażeby obie strony miały ewentualnie możność odwołania się i w tej mierze jeszcze raz do wyższej instancyi.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przemawiał poseł dr. Głąbiński i wywodził, że niesłuszne jest traktowanie kwestyi urzędniczej tylko jako sprawy chleba i żłobka, w kwestyi tej bowiem główną grarolę moment społeczny i etyczny. W pierwszym rzędzie należy uwzględnić pragmatykę służbową. Jest wprawdzie rzeczą trudną stworzyć taką pragmatykę, którąby odpowiadała wszystkim życzeniom, a nie narażała organizmu państwowego na niebezpieczeństwo, państwo musi się jednak postarać, ażeby połączyć w jedną całość poczucie praw z poczuciem obowiązku u urzędników, gdyż tylko tacy urzędnicy zdolni są odpowiedzieć należycie swym publicznym zadaniom i dodatnio wpływać na ludność. Pomimo, iż ludność przeciwną jest nakładaniu nowych podatków, trzeba przyznać, że najszersze koła urzędnicze są w ogromnej nędzy, a ich płace nie stoją w stosunku do wydatków, wynikających z wyższych cen środków żywności, większych podatków, czynszów za mieszkania i rosnących długów. Nic dziwnego, jeżeli urzędnicy zwracają się do chlebodawcy swego o pomoc, gdyż i państwo, przez podwyższenie podatku domowego i innych, pośrednio wpłynęło na podwyższenie cen mieszkań i artykułów spożywczych i wytworzyło trudniejsze dla urzędników warunki życia. Dalej omawiał dr. Głąbiński sprawę podwyższenia dodatku aktywalnego, wliczenia tego dodatku do emerytury, oraz zniżenia lat służby do 35.

Mówca omawia żądania rozmaitych kategoryi urzędniczych, oraz różnych kategoryi służby, które w ostatniej wielkiej regulacyi płac nie zostały dostatecznie uwzględnione. Mówca zwraca uwagę ministra skarbu, że unormowany ustawą z roku 1873, a do dziś jeszcze obowiązujący dodatek aktywalny nie odpowiada obecnym stosunkom drożyźnianym i dzisiaj nie wystarcza. Szczegółowo omawia stosunki panujące we Lwowie, gdzie one są takie jak w Wiedniu. Nie lepiej jest w Krakowie. Ponieważ państwo po macoszemu traktowało Lwów, nie przyczyniając się tak, jak

---

5)

S H E E H A N.

Szkic literacki.

(Ciąg dalszy).

III.

Pod względem techniki powieściopisarskiej o wiele wyżej od „Godfryda Austina" i „Tryumfu niepowodzenia" stoi następny romans Sheehana „My New Curate" („Mój nowy wikary"). Tyle w nim przepysznych blasków, barw, dźwięków i woni, a zwłaszcza tyle w nim humoru, iż nie dziw, że najpopularniejszym jest z dzieł tego autora.

Jestto powieść z życia irlandzkiego duchowieństwa. Od czasów tak zw. emancypacyi katolików w Anglii, która nastąpiła w r. 1829-tym, zaznaczyć wypada w niem trzy zupełnie od siebie odrębne generacye. **Pierwsza** kształciła się w seminaryach na kontynencie, mianowicie we Francyi. Przyniosła ona do ojczyzny świątobliwość życia, wiedzę i ogładę towarzyską, ale zarazem też bojaźliwość wobec władzy świeckiej i skłonność do ustępstw aż do ostatecznych granic możliwości. Przedstawiciele jej do tytułu „oficerów Kościoła walczącego" pretensyi mieć nie mogli. **Druga** generacya wyszła z seminaryum w Maynooth. Byli to po większej części mężowie z żelaza, nieustraszeni, energiczni, pełni zapału. Podjęli oni walkę w obronie duchowych i materyalnych interesów ludu, który kochali miłością prawdziwie ojcowską. Wzmocnili oni znowu wiarę w narodzie. W teologii byli oni rygorystami, co do wykształcenia ogólnego odznaczali się znajomością klasyków starożytnych. **Trzecia**, także wychowańcy Maynooth-College, to ludzie jeszcze młodzi, dziarskiej postawy, jeżdżący na rowerze do stacyi misyjnych w parafii, pijący kawę, a nie poncz, jak starsi księża — kładący także wagę na wytworne formy towarzyskie. Wykształcenie odebrali rozległe. Rozprawiają jednak o jakichś rzeczach nowych: o rozwoju, o nowych metodach wykładu Pisma św., śmieją się z dosłownego tłomaczenia hexaemeronu, i niepokoją tem umysły starych weteranów kleru. Kpią sobie nadto ze znaczenia, które starsi przywiązują do swoich stopni akademickich, twierdząc, że wychowanie właściwe rozpoczyna się dopiero po opuszczeniu akademii, za co starsi odpłacają się pobłażliwą pogardą wobec ich — kawy i towarzyskich ceremonii. Wiara tych najmłodszych jest silna, miłość ojczyzny wielka.

„Mój nowy wikary" opisuje pożycie ze sobą tych dwóch ostatnich pokoleń. Reprezentantem starszego jest Ojciec Daniel Hanrahan, siedmdziesięcioletni proboszcz z Kilronan, zwany przez parafian krótko O. Dan, młodsze przedstawia głównie wikary tegoż O. Edward Letheby. Obok nich jednak występuje w powieści jeszcze cały zastęp rozmaitych typów duchowieństwa.

O. Dan już od lat dwudziestu jest duszpasterzem parafii kilronańskiej. Obejmując ją miał różne wspaniałe plany; w pierwszym rzędzie zamierzał podnieść dobrobyt doczesny swoich owieczek. Nie liczył się jednak wtedy z nieprzezwyciężonem lenistwem i zupełnym brakiem przedsiębiorczości ludu irlandzkiego. Wszystkie jego usiłowania, aby nakłonić mieszkańców Kilronanu do pracy regularnej, do zarobkowania, spełzły na niczem. Rozgoryczało go to w początkach, później wstąpiła weń rezygnacya i O. Dan ograniczył się ostatecznie na pracy czysto parafialnej około uświęcenia dusz sobie powierzonych.

Tak dobiegł wieku sędziwego, kochany przez lud, szanowany przez konfratrów. Z dotychczasowym swoim wikarym O. Tomaszem Laverty zżył się i był zadowolony z jego współpracownictwa. Razu pewnego jednak zdarzyła mu się rzecz następująca. Wobec swoich kolegów w trakcie rozmowy wyraził się:

— Co mi tam biskup, co mi biskup może zrobić, mnie proboszczowi instytuowanemu?

Jakiś przyjaciel doniósł o tem biskupowi.

— Co mu mogę zrobić? — rzekł tenże. — Mogę mu posłać wikarego, który go w sześciu tygodniach do rozpaczy doprowadzi...

W rzeczy samej niedługo potem otrzymał O. Laverty lepszą posadę, na miejsce zaś jego przyjechał O. Letheby, dotychczasowy kooperator w Manchester. I rzec można, że chociaż słowo biskupie nie zupełnie się ziściło, ten „nowy wikary" jednak niejednego kłopotu przysporzył O. Danowi.

W przeciwieństwie bowiem do bardzo zacnego zresztą, lecz zaśniedziałego w rutynie i zbyt już wygodnego proboszcza swojego, O. Letheby rozwija cichą przeważnie, ale nadzwyczaj ruchliwą i błogosławioną w skutkach działalność. Z wielkim taktem umie sprawy tak pokierować, że proboszcz ostatecznie na wszystkie jego projekta się godzi.

Widząc atoli te innowacye w parafii, widząc także, ile dobrego teraz bez jego inicyatywy się dzieje, O. Dan zaczyna przypuszczać, że to może biskup umyślnie przysłał tego młodego kapłana, aby zastąpić starą siłę świeżą. Pokora jednak wikarego i jego zapał święty podbijają serce starca tak dalece, iż bez najmniejszej zazdrości lub urazy służy owszem współpracownikowi swojem doświadczeniem długoletniem i popiera go, gdzie może. To też królestwo Boże zaczyna w Kilronan coraz bardziej wzrastać. Nawet takie osobistości jak Mr. Campion, pan na Kilronanie, od lat już praktyk religijnych nie wykonujący, oraz bezwyznaniowiec Mr. Ormsby pod wpływem O. Letheby i wspierającej go łaski Bożej wracają na łono wiary św.

W jednej za to sprawie, jak niegdyś O. Dan, ponosi O. Letheby zupełną klęskę, w pracy nad polepszeniem doli doczesnej swoich parafian. Brak zamiłowania do regularnego zatrudnienia i wrodzone uprzedzenia Irlandczyków oraz nieprzewidziane przypadki niweczą doszczętnie także jego wysiłki w tym względzie.

Rozgłos, jaki osiągnął „Mój nowy wikary" istotnie jest uzasadniony. Nie ma coprawda w nim jakiegoś niezwykłego napięcia dramatycznego, ani głębokich analiz psychologicznych, ani jaskrawych, rzucających się w oczy dekoracyi, opisane w nim tylko szare dzieje nadmorskiej wioski rybackiej, dzieje prostych kapłanów i prostego ludu, ale dzieje te przedstawione są z niepospolitą zręcznością i tak sympatycznie, że czytelnik zdala nawet od tych stosunków żyjący, żywy w nich bierze udział. Na każdej stronicy widzimy tu wybitny kunszt artysty, umiejącego nieraz tylko kilku kreskami wydobywać plastycznie życie rzeczywiste.

Już w „Godfrydzie Austinie" i „Tryumfie niepowodzenia" podziwiać trzeba było zdolność Sheehana kreślenia wyrazistych, indywidualnych charakterystyk; zdolność ta w większej jeszcze mierze ujawnia się w „Nowym wikarym". Jak żywo odbijają od tła powieści postacie O. Dana, O. Letheby, Mr. Campion, jego córki, Mr. Ormsby i wielu innych! To wszystko prawdziwi ludzie z swemi zaletami, ale i z wadami. Nie papierowe to jakieś wielkości lub miernoty, ale istoty żyjące, o wyrazistej fizyognomii, które, raz w życiu oczami duszy widziane, na zawsze wdrażają się w pamięć.

Jeszcze jeden czynnik należy tu szczególnie podkreślić, który ogromnie podnosi wartość tego, oraz wogóle wszystkich dzieł Sheehanowskich, tj. humor, jakim one są przyozdobione. Oryginalna to strona twórczości tego pisarza. Humor jego to nie świszczący i chłoszczący jak bicz sarkazm Świętochowskiego, ani wypływająca z intelektualnego poczucia wyższości ironia Weyssenhofa, ani sytuacyjny przeważnie komizm O. Colomy, ale humor w właściwem tego słowa znaczeniu, jaki napotykamy np. u Dickensa i innych angielskich pisarzy, często także u Prusa, i Sienkiewicza.

Humor ten wywołuje w czytelniku nie śmiech głośny a pusty, ale uśmiech dobrotliwy, a nieraz łzy rozrzewnienia. I właśnie ten „uśmiech poprzez łzy" sprawia, że bohaterowie powieści Shehanowskich niesłychanie nam się stają sympatyczni. Ale nie tylko oni, lecz i sam autor. Pisarz, który tak sympatycznie ludzi przedstawia, musi być prawdziwym miłośnikiem ludzkości...

(Dokończenie nastąpi).

należało za pomocą subwencyi do niezbędnych inwestycyi, była gmina miasta Lwowa zmuszona podnieść dodatek gminny do podatku domowo-czynszowego, a wywołane tem podrożenie mieszkań odbiło się dotkliwie na stanie urzędniczym. Mówca wzywa w końcu, aby na razie przyznać dodatki drożyźniane przedewszystkiem urzędnikom Lwowa i Krakowa, zanim nie będzie ustawowo uregulowana sprawa podwyższenia dodatku aktywalnego.

P. Rotter popiera żądania poprzedniego mówcy. Zniżenie lat służby na 35 nie będzie tak wiele kosztowało. Mówca wskazuje na to, że wielkie zadłużenie stanu urzędniczego wynikło stąd, iż dokonana w roku 1898 ogólna regulacya płac przyszła już wówczas o 10 lat za późno. Poseł Rotter omawia położenie i nędzę urzędników we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, zwraca uwagę, aby nie zmuszać urzędników do wejścia na inną drogę, aniżeli tę, która prowadzi do celu. Jeżeli minister skarbu powiedział, że urzędnicy powinni stosować swe wydatki do warunków i dochodów, to mówca oświadcza, że warunki te są zbyt ciężkie, a dochody zbyt małe, aby starczyły. Mówca przypomina następnie najaktualniejsze kwestye: stworzenie pragmatyki służbowej, zniesienie tajnej kwalifikacyi i połączonego z nią systemu szpiegowskiego. Jeśli minister skarbu mówił o awansie „ad personam“ i osobistych dochodach, to trzeba wiedzieć, jak takie zarządzenia w praktyce wyglądają. Bardzo często nie zasługa, nie tęga głowa, ale szerokie plecy są w tej mierze rozstrzygające. W końcu apeluje mówca do rządu, aby jak najgoręcej zajął się tą sprawą, by do wielu „zapóźno“ w Austryi nie przyłączyło się nowe „zapóźno“.

P. Stwiertnia oświadcza, że rząd pociesza znów urzędników i służbę państwową formułką, że postulaty ich rozważy z życzliwością i dokładnością. Urzędnicy państwowi na ostatniem swojem zgromadzeniu oświadczyli, że dość już czekania, że dość już mają słów pociechy, chcą widzieć czyny. Gdy w r. 1873 unormowano dodatek aktywalny, wychodzono z zapatrywania, że Wiedeń jest najdroższem miastem w państwie i stosownie do tego ustanowiono dla Wiednia wyższy dodatek aktywalny, niż dla innych miast. W tych 32 latach atoli stosunki znacznie się zmieniły. Drożyzna środków żywności i drożyzna mieszkań rozszerzyła się w całem państwie i nieodzownem jest podwyższenie dodatku aktywalnego stosownie do postulatów czasu. Mówca uznaje słuszność żądania urzędników, aby czas służby wynosił lat 35, jak to już zaprowadzono dla personalu kolei państwowych. Byłoby też na czasie i odpowiadałoby stosunkom, panującym w XX wieku, spełnić żądanie urzędników o zaprowadzenie pragmatyki urzędowej. Mówca omawia następnie sprawy personalu kolei państwowej, który szczególnie w Galicyi okazał wiele cierpliwości, ale jeśli stosunki dzisiejsze dalej potrwają i personal ten polepszenia ekonomicznego się nie doczeka, to łatwo przewidzieć, że i w Galicyi przyjść może do biernego oporu.

Mówca stwierdza, że wśród personalu kolejowego panuje niezadowolenie i wrzenie, jak nigdy. Jest obowiązkiem rządu temu zapobiedz, aby państwo nie było narażone na smutne następstwa. Dwa są główne żądania personalu kolei państwowych: 1) przyznanie 20% dodatku aktywalnego i 2) podwyższenie kwaterowego. Przeprowadzona regulacya płac personalu kolei państwowych pozostała tylko na papierze, ponieważ równocześnie z tą regulacyą wstrzymano rozmaite inne pobory, jak np. premie za utrzymywanie lokomotyw i t. p., że *de facto* większa część służby kolejowej gorzej była płatną po regulacyi, niż poprzednio. (Słuchajcie!) Nie bez wpływu na spełnienie żądań personalu kolei państwowych, pozostanie zmiana w kierownictwie ministerstwa kolei na Schillerplatz, gdzie powiał inny duch i należy się spodziewać, że teraz żądania urzędników i personalu kolei państwowych będą spełnione. (Żywe oklaski). Rząd powinien pośpieszyć z wydatną pomocą dla urzędników państwowych jak najszybciej, inaczej będzie za późno. (Żywe oklaski).

Po przemówieniu p. Pachera, przystąpiono do głosowania. Odrzucono nagłość wniosków pp. Strauchera i tow., oraz Schreitera i tow., a przyjęto nagłość wniosków Hofera i tow., Hoffmanna i tow. oraz Slamy i tow., o wliczenie urzędnikom państwowym dodatku kwaterowego do emerytury, w sprawie uregulowania płac urzędników państwowych i zaprowadzenia 35 lat służby.

W dyskusyi merytorycznej zabrał głos p. Sternberg i oświadczył, iż uznaje potrzebę uregulowania płac urzędniczych, ale nie należy zapominać o środkach. Proponuje zaprowadzenie progresywnego podatku osobistego. Występuje przeciwko atakom na ministra skarbu, które były nieuzasadnione.

P. Resel polemizuje z wywodami ministra skarbu i oświadcza, iż spełnienie żądań personalu państwowego leży zarówno w interesie państwa, jak i ludności.

Po przemówieniach mówców generalnych pp. Hailingera i Malika uchwalono wszystkie wnioski i rezolucyę przekazać komisyi budżetowej, z poleceniem, aby jak najrychlej zdała o nich sprawę.

Z kolei przystąpiła Izba do obrad nad przedłożeniem ustawy o marynarce handlowej.

Po przemówieniu p. Sternberga zabrał głos p. Kolischer i omawiał obszernie dotychczasowy sposób subwencyonowania żeglugi parowej. Podniósł, że Lloyd, niezupełnie spełnia swe misye. Żądanie posłów południowosłowiańskich, aby służbę dalmacką odebrać Lloydowi, jest zupełnie słuszne. Tak samo zupełnie słusznem byłoby odebranie mu służby amerykańskiej. Mówca oświadcza się za rozszerzeniem warsztatów dla wszystkich budowli okrętowych, przez co podniosłaby się zdolność eksportu i importu, oraz znalazłoby pracę 10 do 15 tysięcy robotników.

Ustawę o marynarce handlowej przyjęto i uchwalono jeszcze kilka innych drobnych przedłożeń, poczem o godz. 7 przewodniczący zamknął obrady.

Następne posiedzenie dziś. Na porządku dziennym prowizoryum budżetu.

Wiedeń. Na końcu posiedzenia Izby posłów p. Szeptycki wystosował do prezydenta zapytanie, czy jest skłonny poczynić stosowne kroki, aby po zebraniu się Rady państwa po świętach stanęło na pierwszym punkcie porządku dziennego przedłożenie o urzędnikach prywatnych. Prezydent odpowiedział, że temu życzeniu uczyni zadość.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Onegdaj odbył się wiec kapłanów. Wzięło w nim udział 417 kapłanów z Królestwa Polskiego, Litwy, Białorusi i Ukrainy. Obradowano do godziny 2 po północy i uchwalono, że zebrani uważają za swe prawo i obowiązek zajmowanie się nietylko sprawami ściśle kościelnemi, ale także ogólno-obywatelskiemi, a w pierwszym rzędzie wywalczeniem dla Królestwa autonomii, z osobnym Sejmem w Warszawie, wybranym przez powszechne, równe, tajne, bezpośrednie prawo głosowania. Dalej uchwalono następujące rezolucye:

1) Zebrani uznają za konieczne, aby duchowni wzięli gorący udział w pracy społecznej na gruncie demokracyi chrześcijańskiej z ludem i przez lud, starając się o jego rozwój w duchu narodowym;

2) aby z uczelni seminaryalnych wychodzili kapłani, przepełnieni duchem narodowym, przygotowani i chętni do pracy narodowej i społecznej;

3) zebrani stawiają nieodmienne żądanie przywrócenia języka polskiego w instytucyach kościelnych i kancelaryach urzędników stanu cywilnego;

4) zebrani uważają za konieczne urządzanie jak najśpieszniejsze zjazdów duchowieństwa, celem omawiania spraw narodowych i społecznych;

5) zebrani domagają się zniesienia kary śmierci i zupełnej amnestyi dla przestępców politycznych. Osobna delegacya z prezydyum wiecu ma przedłożyć tę rezolucyę naczelnej władzy duchownej.

W więzieniu łódzkiem przy ul. Długiej wybuchł bunt więźniów. Podczas spaceru więźniowie poczęli wybijać szyby i rozbijać prycze i kubły. Wezwano kozaków, którzy zaprowadzili spokój. Liczba ofiar jest znaczna.

Delegat centralnego zarządu pocztowego bawił tu i ofiarował urzędnikom 14-procentowe podwyższenie. Mimo to strejk trwa dalej w całej pełni, a nawet zaostrzył się wskutek wiadomości o dymisyi 150 urzędników.

Strejkują tu woźnicy, robotnicy elektrowni, kantorzyści, stróże nocni, dorożkarze, a nawet służba domowa. Zapowiedzieli również strejk urzędnicy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z tego powodu, że naczelny dyrektor tego Towarzystwa, Daniłowskij, przyjął w miejsce wydalonych Polaków samych Rosyan; zapowiedzieli również strejk urzędnicy celni.

Wypadki w Rosyi.

Berlin. Z Petersburga nadeszły następujące wiadomości: Sytuacya zupełnie niezmieniona. Strejk urzędników pocztowych i telegraficznych trwa dalej. Tylko w niektórych miejscowościach, a także w Petersburgu częściowo strejk ustał, lub też przy pomocy zarządzeń administracyi poczty uczyniono go nieszkodliwym. Strejkujący urzędnicy zaczynają tu także używać gwałtów przeciw chętnym do pracy kolegom. Uszkodzili oni i zasmarowali skrzynki pocztowe na listy.

Zebrani w Moskwie zastępcy rady robotniczej i stronnictw radykalnych postanowili wszelkimi środkami powstrzymać dalsze strejki częściowe, ponieważ szkodzą one strejkowi generalnemu, do którego robotnicy się przygotowują.

W tych dniach mają być ogłoszone: nowa ustawa strejkowa, prowizoryczne postanowienia o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, oraz dwa komunikaty rządowe, dowodzące konieczności zarządzeń ograniczających. Ustawa strejkowa, jak słychać, zezwala na strejki ekonomiczne, ale nie na strejki polityczne i nakłada kary za nakłanianie do strejku, natomiast wyznacza premie dla tych, którzy do strejku się nie przyłączają. Udział urzędników państwowych w strejku jest bezwzględnie wzbroniony.

Dzienniki moskiewskie donoszą o wrzeniu wśród batalionu saperów rezerwowych, w koszarach artyleryi i w załodze Kurska, oraz wśród wojsk rezerwowych Syberyi. — W Irkucku żołnierze odmawiają służby. Dziennik moskiewski *Żyźń* donosi: W Kijowie wrzenie wśród wojsk trwa dalej. Na ulicach żołnierze bratają się ze studentami, robotnikami i proszą lud o przebaczenie, że podczas rozruchów do niego strzelali. Dwa pułki z muzyką na czele urządziły wraz z robotnikami pochód przez miasto bez jakichkolwiek przeszkód.

Nadprokurator pierwszego departamentu senatu Dobrowolskij spowodował wydalenie starszego sekretarza tego departamentu hr. Tołstoja z powodu jego przystąpienia do związku urzędników państwowych.

Dziennik *Nowy Wiek* zapowiada na dzień 19 bm. przybycie dworu do Moskwy, gdzie ma nastąpić akt największej wagi dla państwa.

Petersburg. Urzędowo podają do wiadomości, że doniesienie dzienników, jakoby dwór carski miał 19 bm. przenieść się do Moskwy, jest bezpodstawne. Dwór wogóle nie zamierza nigdzie wyjeżdżać i pozostanie w Carskiem Siole.

Londyn. *Times* donosi, że rewolucyoniści zdołali uwolnić z więzienia zabójcę gen. Sacharowa, którym, jak wiadomo, był przebrany za kobietę czeladnik ślusarski i wysłali go już za granicę.

Londyn. *Times* donosi z Petersburga, że znany reakcyjny polityk, hr. Ignatiew, został aresztowany. Jakkolwiek nie wszyscy wierzą tej wiadomości, mimo to, ma być ona prawdziwą. Witte zdołał przekonać cara, że hr. Ignatiew stoi na czele spisku, który miał na celu usunąć cara i wprowadzić regencyę z jednym z reakcyjnych wielkich książąt na czele. Wskutek tego car pozwolił aresztować Ignatiewa.

Berlin. *Voss. Ztg.* donosi z Rygi, że w okolicy większą część dworów splondrowano. Wojsko absolutnie nie wystarcza do stłumienia rozruchów. Właściciele dóbr uciekają tłumnie do Niemiec, a ci, którzy pozostali, zabarykadowali się w dworach. Ogłoszenie stanu wojennego pogorszyło sprawę, bo z jednej strony wojsko nie może stłumić rozruchów, a z drugiej wybuchł strejk jeneralny na kolei i w fabrykach. Agitatorowie jawnie prowadzą agitacyę wśród żołnierzy, a agitacya ta znajduje dobry posłuch, tak, iż władze nie mają odwagi używania żołnierzy przeciw tłumowi.

Paryż. *Journal* donosi z Petersburga, że w pierwszym pułku kozaków wybuchł bunt i że propaganda rewolucyjna dotarła już do kozaków. Trzy sotnie innego pułku kozaków również odmówiły pełnienia służby policyjnej. Zgromadzenie oficerów, na którem byli także obecni oficerowie kozaccy, uchwaliło przyłączyć się do walki o wolność.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. W parlamencie rzeszy toczyła się dalsza dyskusya budżetowa. P. Bebel omawiał politykę kolonialną Niemiec i oświadczył, że oczekuje deklaracyi rządu o zarządzeniach z powodu odezwy Trothy do Herrerów. Następnie przeszedł do wywodów sekretarza stanu Posadovskyego o socyalnej demokracyi i powiedział, że organizacye pracodawców są lepiej przeprowadzone niż organizacye robotników. Podwyższenia płac robotniczych nie stoją w żadnym stosunku do podwyższenia płac ministeryalnych. (Oklaski socyalistów). Niezadowolenie kół robotniczych spowodowane jest po większej części brakiem praw politycznych, który to brak tkwi szczególnie w trzyklasowym systemie wyborczym. Stosunki społeczne w Anglii są nierównie lepsze niż w Niemczech, ponieważ angielska burżuazya rozumniej się zachowuje względem życzeń robotników. Dalej powiada mówca, że sojusz angielsko-niemiecki byłby rękojmią trwałego pokoju europejskiego. Powiększenie floty niemieckiej słusznie uważa się jako zwrócone przeciw Anglii. Gdyby Bismark był jeszcze kanclerzem, cesarz niemiecki nie byłby pojechał do Marokko, albo Bismark byłby ustąpił. Impuls do powiększenia flot wszystkich państw wyszedł od Niemiec.

Wielkie wydatki Anglii na flotę są zrozumiałe, bo Anglia jest tem na morzu, czem Niemcy na lądzie. Międzynarodowa socyalna demokracya jest zdania, że dziś już nie można ludów jak jaką trzodę prowadzić i sprzedawać. Mówca musi protestować przeciw poniżaniu rosyjskiej socyalnej demokracyi; nie ona to wchodziła w grę przy zamordowaniu Stambułowa i upadku Obrenowiczów, lecz panujący w Rosyi, którzy rządzą przy pomocy skrytobójstw i nie mają już żadnego prawa bytu. Niewolno robotników stawiać na równi ze skrytobójcami i podpalaczami. Robotnicy domagają się tylko sprawiedliwości.

Kanclerz Bülow oświadczył, że socyalna demokracya w dalszym ciągu usilnie właśnie w Anglii wzbudzić nieufność do Niemiec. Poseł Bebel temu zaprzeczył, twierdząc, że niemiecka socyalna demokracya zaznacza tylko istniejące naprężenie, ale do niego się nie przyczynia. Mówca stanowczo przeczy temu. Niemcy względem Anglii nie mają żadnych agresywnych planów. Kanclerz polemizuje z *Vorwärtsem* i przeczy twierdzeniu, iż powodu nieporozumienia szukać należy w starciu między cesarzem Wilhelmem a królem Edwardem. To kłamstwo. Mówca jako kierownik polityki niemieckiej z całą stanowczością zaprzecza, jakoby cesarz, który od lat 18 daje dowody swej miłości pokoju, obecnie występował jako jego burzyciel. Wreszcie zarzucił kanclerz socyalnej demokracyi, że świadomie staje w przeciwieństwie do interesów kraju, aby tylko popierać swe plany międzynarodowe.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 15 grudnia.

(*Czas środkowo-europejski we Lwowie. — Horrendalna uchwała... naprzekór Strzelnicy. — Bankructwo „Kraju“.*)

Na wczorajszem posiedzeniu Rada miejska uchwaliła wypłacić 1.000 koron na rzecz „głodnych“ w Warszawie, a następnie uchwaliła od 1 stycznia 1906 roku wprowadzić we Lwowie czas środkowo europejski, zwany pospolicie we Lwowie „kolejowym“. O północy w wieczór sylwestrowy zatrzymany zostanie zegar ratuszowy na 36 minut. Wprowadzenie czasu środkowo-europejskiego ma dla naszego miasta doniosłe znaczenie, choćby dlatego, że w ten sposób uniknie się rozmaitych niemiłych nieporozumień przy wyjazdach koleją. Dla dzieci naszych, śpieszących wczesnym zimowym rankiem do szkoły, to przesunięcie czasu będzie niemałą ulgą. Ma ono również pewne ogólne znaczenie, jako „zeuropeizowanie“ naszej stolicy. Rzeczywiście było to dość śmieszne, że podczas kiedy środki komunikowania się stanęły już na tej wyżynie, iż stojąc przy aparacie telefonicznym we Lwowie, można z kimś w Wiedniu rozmawiać niby ze znajomym, mieszkającym na drugiej ulicy — takimi środkami z Europą połączony Lwów oryentował się wedle swojego własnego zegara, tak znacznie różniącego się od zegarów Wiednia i całej środkowej Europy. Życzyć sobie tylko należy, by nowa rachuba czasu stała się jak najrychlej popularną, tj. by jak najszybciej zechcieli ją wszyscy w mieście przyjąć, bo inaczej narażeni bylibyśmy na rozmaite przykre nieporozumienia.

Z porządku dzinnego Rada przyjęła resztę paragrafów regulaminu dla stróżów. Dość ożywioną dyskusyę wywołały §§. 22 i 23. Pierwszy z nich zakazuje stróżowi przyjmowania po kilka godzin dziennie trwającej pracy po za domem, a drugi powiada, że stróż tylko wtedy obowiązany jest spełniać jakieś posługi w mieszkaniu właściciela domu, jeśli wyraźnie przy zgodzie o to się umówił. Obydwa paragrafy przyjęto mimo żywego niezadowolenia wielu radnych.

Co do przyjętego § 22, to wprost powiedzieć musimy, iż jest on niesłychanym absurdem i niemożliwem jest pomyśleć, by wszedł on w życie. Zważywszy bowiem, że przeważna liczba domów we Lwowie to małe kamieniczki o pięciu oknach frontu, mające kilka zaledwie pomieszkań, zrozumiemy, że ta uchwała, gdyby się stała obowiązującą, stworzyłaby tylu stróżów-darmozjadów, ile jest kamienic we Lwowie, darmozjadów, którzy po zamieceniu podwórza i trotoaru, pracy jednej najwyżej godziny, przez cały dzień nie wiedzieliby co ze sobą zrobić. Jeśli obecnie narzekamy na brutalne i nieznośne zachowanie się stróżów, to cóż dopiero byłoby wówczas, gdy sama bezczynność musiałaby tych ludzi do gruntu zdemoralizować. Przytem ów § 22 gdyby wszedł w życie, musiałby wywołać nowe, wielkie podwyższenie czynszów we Lwowie. W każdej bowiem małej kamienicy, gospodarz zmuszony zupełnie utrzymywać stróża wraz z jego rodziną, a więc wydawać na to jakieś najmniej 600 do 800 koron rocznie, podwyższyłby odpowiednio czynsze. W domu np. o 4 partyach, a jest takich we Lwowie paręset, musiałaby każda partya opłacać o 15 k. miesięcznie więcej czynszu; a w przeważnej liczbie domów, mających po 8 do 10 mieszkań, po 8 do 10 koron miesięcznie więcej, niż obecnie. Przy obecnej drożyźnie mieszkań w mieście podwyższenie czynszu o wymienioną kwotę miesięcznie byłoby dla mieszkańców wprost fatalnem. Podnieść należy, że wczorajsza uchwała zapadła większością 3 głosów. Mamy tu więc do czynienia z przypadkową większością na posiedzeniu radykalno-socyalistycznych żywiołów, które głosowały... na przekór Strzelnicy. zupełnie nie bacząc na następstwa tego kroku. Jesteśmy tedy pewni, że na najbliższem posiedzeniu Rady uchwała ta zostanie anulowaną jako niemożliwa do wykonania.

Z kolei r. Rydel przedstawił propozycye co do uzupełnienia osobowego składu niektórych komisyj Rady. Na jednem z poprzednich posiedzeń, jak wiadomo, wybrano do komisyi teatralnej 9 członków; ponieważ zaś statut przewiduje dla tej komisyi skład tylko z 6 osób, przeto Rada anulowała ów wybór i odesłała sprawę tę raz jeszcze do komisyi matki. — Przystąpiono do wyboru delegata Rady miasta do krajowej Rady szkolnej. Na 65 głosujących 44 głosami wybrano dotychczasowego delegata prof. dr. Ciesielskiego. Następnie do okręgowej Rady szkolnej delegatem wybrano p. Jaworskiego (kierownika jednej z miejskich szkół). Prawie jednomyślnie wybrano z kolei delegatami do rady administracyjnej fundacyi śp. hr. Stanisława Skarbka radnych Rewakowicza i Ciuchcińskiego, a zastępcami delegatów radnych Bolesława Lewickiego i Walichiewicza.

W końcu r. dr. Lilien przedstawił sprawę bankructwa szewskiej spółki „Kraj“. Jak wiadomo, gmina pożyczyła tej spółce 5000 koron.

Gdy spółka zbankrutowała, okazało się, że gmina ma zupełne pokrycie w masie upadłości. Do tej masy jednak zgłosiła się wierzycielka prywatna, p. Dulewska, której pretensya wynosi 10.000 koron. grożąc, że jeśli i ta pretensya, choć częściowo nie zostanie pokryta ze sprzedaży towarów spółki, p. Dulewska poszukiwać jej będzie na udziałach członków spółki, co byłoby przyprawiło o ruinę 88 ubogich szewców. Dlatego referent proponuje, aby wejść w umowę z p. Dulewską w ten sposób, że gmina odzyskałaby tylko 2.700 kor., reszta zaś, osiągnięta ze sprzedaży towarów spółki „Kraj“, poszłaby na zaspokojenie pretensyi p. Dulewskiej, która w zamian zobowiązałaby się nie ścigać dalej wierzycieli.

Przeciwko tej propozycyi wystąpili radni Czarnecki i Makowicz. Do uchwały jednak nie przyszło, gdyż o godzinie 10-tej z powodu braku kompletu musiał p. prezydent zamknąć posiedzenie.

KRONIKA.

Lwów 15 grudnia.

Deputacya Sejmu u Cesarza. Wczoraj w południe przyjął Cesarz w Burgu deputacyę, wysłaną przez Sejm galicyjski dla podziękowania Cesarzowi za Wawel. Deputacyę, pod przewodnictwem marszałka hr. Badeniego, składali posłowie: Dawid Abrahamowicz, Michał Bobrzyński, hr. Wojciech Dzieduszycki, Franciszek Kramarczyk, hr. Leon Piniński, Albin Rayski i hr. Stanisław Stadnicki.

Marszałek hr. Badeni wygłosił w języku polskim następującą przemowę:

„Najmiłościwszy cesarzu i królu nasz!

Na wiadomość że wasza cesarska mość, skłaniając się do naszych dawniejszych próśb, a szczególnie do prośby wniesionej w miłościwem lecie Twego jubileuszu, raczyłeś przyjąć rezydencyę na Wawelu, tej dawnej siedzibie królów naszych, szczera radość i wdzięczność owładnęły reprezentacyę Twego wiernego kraju Galicyi wraz z W. Ks. Krakowskiem. Uczucia te wzmogły się, gdy w swej dobroci i łaskawości, raczyłeś Najjaśniejszy Panie zezwolić, by ta królewska siedziba przyjęła w swe mury zabytki i pamiątki naszych dziejów i naszej kultury w tym celu, by utrzymały w żywej pamięci, pełną chwały tradycyę tego zamku. Dając wyraz swym uczuciom wybrał Sejm deputacyę dziękczynną, która staje przed Tobą Najjaśniejszy Panie. Swem wielkodusznem postanowieniem przyczyniłeś się Najjaśniejszy Panie do wskrzeszenia dawnej świetności zabytku pozostałego po naszych królach, a oceniając i uznając łaskawie nasze uczucia, które wśród pochodu dziejowego pozostały żywe i całe, łączysz tem samem naszą teraźniejszość i przyszłość z drogą nam przeszłością. Prosimy Cię, Najjaśniejszy Panie, byś raczył przyjąć łaskawie hołd naszej trwałej wierności i najgorętszej wdzięczności, swem najłaskawszem sercem, które wchodząc w potrzeby i pragnienia kraju zdobyło sobie przywiązanie i miłość wszystkich jego mieszkańców“.

Na przemówienie to Cesarz odpowiedział: „Żywem zadowoleniem napełniło mnie to, że pietyzm dla starożytnego pomnika narodowego połączył się z przywiązaniem i miłością do mnie i mego domu, aby mi stworzyć na Wawelu rezydencyę. Sławę jego najlepiej podniesie, że wspaniały zamek będzie odtąd dla swego kraju także schroniskiem dla sztuki kultury, w którem wszystkie dążności narodu powinny znachodzić zawsze odmładzającą się siłę i pełne świętości uszlachetnienie. Przepełnia mnie radością, że ten ofiarny i patryotyczny dar Sejmu mego ukochanego kraju zbliża się do urzeczywistnienia i życzę skierowanym ku temu pracom dobrego postępu. Proszę wyrazić Sejmowi me najserdeczniejsze podziękowanie za ponowne potwierdzenie zawsze okazywanej wierności dynastycznej“.

Następnie rozmawiał Cesarz z marszałkiem hr. Badenim o czynnościach galicyjskiego Sejmu, dowiadywał się o tempie prac Sejmu i wyraził zdziwienie usłyszawszy, że w ostatnich 14 dniach Sejm z takim pośpiechem i wytężeniem pracował. Potem rozmawiał łaskawie z każdym z członków deputacyi. PP. Pinińskiego i Bobrzyńskiego zaszczycił dłuższą rozmową. Z prezesem Koła hr. Dzieduszyckim i wiceprezesem Abrahamowiczem mówił o Radzie państwa.

— Jutro jeszcze posiedzenie Izby — rzekł Cesarz — a potem znowu przerwa.

— Przed nowymi wyborami — odparł Dzieduszycki — wszystkie stronnictwa zabiegają o popularność, mało skutkiem tego jest nadziei wytężającej a wydatnej pracy.

Hr. Stadnickiego pytał Cesarz: czy w Galicyi są już mrozy? Rayskiego: jak długo zasiada w sejmie? a Kramarczykowi, który przybył w polskim stroju włościańskim, wyraził zdziwienie, że tak dobrze mówi po niemiecku. Marszałek hr. Badeni oświadczył Cesarzowi, że p. Kramarczyk bierze zawsze nadzwyczaj żywy udział w pracach Sejmu i dodał, że Kramarczyk należy do tych, którzy stosują nader surową krytykę do sztuk teatralnych.

Po blisko półgodzinnem posłuchaniu Monarcha pożegnał deputacyę.

Przeniesienia. Dr. Marceli Misiński, starszy radzca sądu krajowego wyższego, przydzielony został do najwyższego trybunału w Wiedniu.

Rada miejska Krakowa uchwaliła kredyt na pomnożenie liczby straży policyjnej o 25 policyantów konnych i o 50 pieszych.

Dar Podgórza dla Muzeum narodowego. Rada miejska w Podgórzu przy uchwalaniu budżetu rocznego, powzięła na wniosek radnych: Rollego i Górskiego, ważną uchwałę, a mianowicie postanowiła, celem upamiętnienia roku, w którym zamek królewski na Wawelu przeszedł na własność kraju, zakupić dla Muzeum Narodowego dzieło sztuki polskiej, jako dar miasta Podgórza. Na ten cel przez lat dziesięć będzie wstawianą do budżetu pewna kwota. Wysokość jej oznaczy komisya budżetowa i skarbowa, a magistrat w porozumieniu z dyrekcyą Muzeum Narodowego zajmie się zakupnem owego pamiątkowego dzieła.

Podrożenie wyrobów stolarskich. Powszechny wiec stolarzy z całej Monarchii austryackiej, obradujący w Wiedniu, uchwalił, ażeby z dniem 1 stycznia 1906 r. podwyższyć o 20 procent ceny wszystkich robót stolarskich we wszystkich krajach, należących do Austryi. Celem wypracowania jednolitego cennika, zawierającego tylko małe zmiany z powodów lokalnych, wybrano komitet, do którego należą przełożeni wszystkich cechów stolarskich w Austryi, tudzież delegaci stolarzy wiedeńskich.

Z teatru. Z powodu nagłego zasłabnięcia Jerzego Courtois przedstawienie opery „Werther“ odkłada się na później. Za bilety kupione na „Werthera“ kasa teatralna zwraca pieniądze. — W sobotę przedstawione będą „Opowieści Hoffmana“ w jak najlepszej obsadzie. — W poniedziałek „Cyganerya“, reszta repertuaru bez zmiany.

Strejk rolny. Z Podhajec donoszą, że w Kutuzowie (powiat podhajecki) wybuchł ostry strejk rolny. Chłopi nie idą na robotę do dworu i obcych robotników nie puszczają. Żandarmerya interweniuje. Biedni robotnicy, którzy, potrzebując zarobku poszli na robotę, zostali później przez innych pobici i okna im powybijano. Chodzą już różne wersye między ludem, jak np. że panowie na Sejmie, uchwalili podnieść dzienne zarobki mężczyźnie na 2 korony, kobiecie na 1 kor. 60 hal. Opowiadają, że jacyś przebrani pankowie i żydzi chodzą po wsiach i namawiają do strejków.

Koncert hr. Pelagii Skarbkównej i pianistki Heleny Moresztynówny na dochód głodnych Warszawian (niedziela 17 grudnia w sali Filharmonii) zapowiada się świetnie, z chwilą bowiem otwarcia kasy we czwartek rozchwytano większą część biletów i zgłoszono mnóstwo zamówień. Zamiast kwiatów, jakie zazwyczaj ofiarowuje się artystkom występującym na cele dobroczynne, złożyło kilkanaście osób naddatki pieniężne w kasie Filharmonii. Początek koncertu wyjątkowo z uderzeniem godz. 8mej.

Arcyksiążę Otto, według doniesień pism wiedeńskich, jest bardzo niebezpiecznie chory. Podobno tymi dniami robili mu lekarze dwie operacye. Jedną z nich w gardle, drugą w pęcherzu. Po operacyi było mu cokolwiek lepiej, lecz od wczoraj miał się stan jego zdrowia znowu pogorszyć.

Teatr ludowy dawać będzie przedstawienia w „Gwieździe“ przy ulicy Franciszkańskiej podczas świąt Bożego Narodzenia.

Zebranie delegatów Towarzystw, a mianowicie Towarzystwa strzeleckiego, Towarzystwa dziennikarzy polskich, Koła literacko-artystycznego, Kasyna miejskiego, Kasyna urzędniczego, Izby handlowej i przemysłowej, Skały, Towarzystwa kupców i młodzieży handlowej, Czytelni Akademickiej, Bratniej pomocy uniwersytetu, Akademickiego Koła Tow. Szkoły ludowej, Bratniej pomocy słuchaczów politechniki, Związku artystów polskich, Dyrekcyi filharmonii, Towarzystwa gimnastycznego Sokół (Macierz), Koła technickiego Pomocy przemysłowej — które odbyło się w Kasynie miejskiem we czwartek dnia 14 grudnia b. r. celem rozpatrzenia kwestyi, czy zabawy publiczne ze względu na obecne stosunki w Królestwie Polskiem mogą odbyć się w czasie karnawału, uchwaliło po dłuższej i wyczerpującej dyskusyi odroczyć stanowczą decyzyę do dnia 3 stycznia 1906 roku. W tym dniu odbędzie się w Kasynie miejskiem ponowne zebranie, na którem zapadnie stanowcza w tym względzie uchwała.

Bufet w ratuszu. Ze sfer urzędników magistratu lwowskiego otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Omawiając sprawę projektu jednego z tutejszych restauratorów co do urządzenia w piwnicach ratusza knajpy, Szanowna Redakcya dała wyraz mniemaniu, iż taka knajpa byłaby przedewszystkiem rzeczą bardzo pożądaną dla urzędników magistratu, że przesiadywaliby oni tam jak najdłużej, zaniedbując urzędowanie, a trwoniąc pieniądze, tak, że gdyby im nawet o 300% podwyższono pensye, nie mieliby jeszcze z czego żyć.

„Owóż dla wyjaśnienia zauważyć warto, że przedewszystkiem żądania szynku, bufetu, czy knajpy w ratuszu pojawiają się od szeregu lat nie w sferach urzędniczych, lecz tylko i wyłącznie radzieckich. Gdy po raz pierwszy takie żądanie się wyłoniło, sfery urzędnicze odniosły się do ówczesnego prezydenta miasta dra Małachowskiego z prośbą, aby oszczędził im tego wstydu urzędowania obok szynkowni. Zarówno dr. Małachowski, jak i obecny prezydent miasta p. Michalski nie są też orędownikami urządzenia w ratuszu bufetu. Niemniej jednak, przynajmniej niektórzy radni nie przestają nawoływać o bufet, choćby w postaci szafy z wódką i przekąskami, któryby trzymał otworem w porze wieczornej któryś z woźnych. Nawet i w obecnej dyskusyi budżetowej sprawę tę poruszono ponownie, łącznie z żądaniem urządzenia dla radnych czytelni obok sal posiedzeń.

„Całą więc winą urzędników jest chyba to że wobec wytrwałych nawoływań radnych o bufet, zgłasza się to ten, to ów przedsiębiorca z propozycyą taką czy owaką, aby coś zarobić, a uczynić zadość życzeniu radnych“.

Tyle słów listu pochodzącego ze sfer urzędniczych. Owóż przyjemnie nam stwierdzić, że nie panowie urzędnicy domagali się owego bufetu, ale aby ich zupełnie od zarzutu protegowania sprawy bufetu uwolnić w opinii publicznej, należy od nich się domagać, aby wymienili po nazwisku tych radnych, którzy nie są w stanie spędzić kilku godzin bez wódki i przekąsek.

Ze sztuki. Obecna wystawa jesienna zostanie zwiniętą w bieżącym tygodniu, skutkiem czego sale wystawowe są zamknięte do dnia otwarcia nowej wystawy t. j. do niedzieli.

Pan S. W. Niemojowski, właściciel fabryki tutek i bibułek cygaretowych, który też przed trzema laty otworzył w naszem mieście fabrykę konfekcyi papierowej (koperty, papiery listowe, karty korespondencyjne itp.), urządził teraz w Bazarze krajowym (w Hotelu Żorża) wystawę swoich wyrobów. Przedstawia się ona bardzo korzystnie i świadczy o wielkim rozwoju tego przemysłu w kraju naszym dzięki trudom i zabiegom p. Niemojowskiego, który miał wiele przeszkód do zwalczania, i z początku prowadził tę fabrykę w bardzo trudnych warunkach, z powodu bowiem zupełnego braku u nas technicznych sił fachowych, zmuszony był przez

długi czas utrzymywać drogo płatnych instruktorów dla uczenia naszych robotników. Dziś już zatrudnia wyłącznie siły miejscowe, których liczba dochodzi już do 120. Wyroby jego, zwłaszcza papier listowy w licznych gatunkach, w różnorodnych formatach i oryginalnych kasetkach, godzien jest obejrzenia na tej wystawie i nadaje się bardzo na praktyczne podarki gwiazdkowe.

Konkurs rozpisują: Rada szkolna krajowa we Lwowie na posadę nauczyciela filologii klasycznej z językiem wykładowym polskim w gimnazyum szóstem we Lwowie. Podania do 31 grudnia. — Grono profesorów Wydziału filozoficznego Uniwersytetu lwowskiego na posadę lektora języka francuskiego w Uniwersytecie lwowskim. Roczna płaca 1.200 koron. Podania do 15 stycznia.

Zanik poczucia honoru wśród młodzieży. W bieżącym sezonie operowym rozwielmożniła się w teatrze naszym zawodowa klaka, która pod groźbą urządzania artystom demonstracyj w czasie przedstawienia, wymusza od nich rozmaite kwoty. Owóż jedno z pism donosi o bardzo smutnym fakcie, mianowicie, że do artystów przychodzili także uczniowie gimnazyalni i domagali się po 30 koron za wieńce, grożąc, że w przeciwnym razie „potrafią wywołać odpowiedni nastrój". Pismo owo na razie nie wymienia zakładu, z którego uczniowie ci pochodzą, w nadziei, że bez publicznego napiętnowania ich opamiętają się ci sami i nie będą się nadal dopuszczali tak bezwstydnych czynów.

Dyrekcya teatru powinna stanowczo postarać się o zniesienie tej wstrętnej klaki.

Obchód Rejowski. Przygotowania do uroczystego obchodu ku uczczeniu 400-tnej rocznicy urodzin Mikołaja Reja idą już na ukończeniu. Artyści odbywają codziennie próby, bo rzecz to nie łatwa przemawiać archaicznym, z gruba ciosanym językiem Reja. Chóry Tow. muzycznego pracują także, aby odtworzyć muzykę XVI wieku.

Dziś pojawiły się na wystawach firmy „Kazimierz Lewicki" i w księgarni Połonieckiego ogromne afisze artystyczne z podobizną Mikołaja Reja, zdjętą z jedynego współczesnego portretu.

Znaczna część biletów już rozsprzedana, dlatego kto pragnie wziąć udział w tym wspaniałym obchodzie, niech śpieszy z nabyciem biletów, które sprzedaje Księgarnia Polska p. Połonieckiego.

Podarowanie zegaru. P. St. Zeleński podarował gminie miasta Krakowa zegar wieżowy o czterech tarczach, celem umieszczenia go na wieży ratuszowej. Będzie więc i Kraków miał już ratuszowy zegar.

W sali lwowskiego Uniwersytetu odbyła się wczoraj immatrykulacya nowowpisanych słuchaczów wydziału teologicznego i medycznego. Na wydziale teologicznym immatrykułowało się 131 słuchaczy, a na medycznym 40 (w czem 10 kobiet). Dziś odbywa się immatrykulacya słuchaczów prawa i umiejętności politycznych, a jutro przed południem odbędzie się immatrykulacya uczniów wydziału filozoficznego.

Ze statystyki Galicyi. Z powodu zamierzonej reformy wyborczej, która — wedle projektu rządowego — nie miałaby zmienić dotychczasowego rozdziału okręgów wyborczych na: miejskie i wiejskie, nie od rzeczy jest przytoczyć kilka cyfr ze statystyk własności ziemskiej w kraju naszym.

Oto cała własność ziemska opłaca w kraju 10,486.889 koron rocznie podatku gruntowego, a z tego t. zw. własność tabularna (t. j. dwory i większe folwarki) opłacają 3,418.714, zaś drobna własność opłaca 7,068.169 K. Co do wielkości obszarów ziemi, przypadających na jedną i drugą własność, to wielka własność ziemska, wynosi wedle pomiarów i obliczeń z r. 1902 z całego obszaru kraju 7,849.188 ha (ha = 1¾ mg., czyli 6 ha = 10 mg.) 2,916.630 ha, zaś własność nietabularna (drobna) cała 4,932.558 ha, czyli procentowo własność tabularna wynosi 37·2% całego obszaru kraju, zaś własność drobna 62·8% obszaru. Procentowo obliczone podatki gruntowe przedstawiają się tak: własność tabularna 32·6%, własność drobna 67·4%, ogólnej sumy podatków gruntowych.

Suma 3,418.714 koron podatku gruntowego opłacanego przez własność tabularną składa się z następujących kwot: latyfundya opłacają 899.454 K., wielka własność 636.131 K., zaś średnia własność tabularna opłaca 1,883.129 K.

Z ogółu własności ziemskiej wedle obszaru przypada, jak wspomniano, 37·2% na własność tabularną, która składa się z 6·5% całego obszaru kraju będącego własnością publiczną, 30·4% tabularnej własności prywatnej i 0·3% osób prawnych. Z 30·4% tabularnej własności ziemskiej 26·6% jest w rękach chrześcijańskich, zaś 3·8% w rękach izraelitów.

Tak przedstawiają się stosunki własności w całym kraju, zaś osobno w częściach jego: zachodniej i wschodniej następujące:

Galicya zachodnia

cały obszar	2,316.646 ha	
własność tabularna	687.161 ha	(29·7%)
własność drobna	1,628.485 ha	(70·3%)

z własności tabularnej:

własność publiczna	2·2%	całego obsz. kraju
w rękach polskich	24·8%	„ „
w rękach izraelickich	2·3%	„ „
w. osób prawnych	0·3%	„ „

Galicya wschodnia

cały obszar	5,533.537 ha	
własność tabularna	2,229.469 ha	(40·3%)
własność drobna	3,304.068 ha	(59·7%)

z własności tabularnej:

własność publiczna	8·2%	całego obszaru kraju
w rękach polskich	27·8%	„ „
w rękach izraelickich	4·5%	„ „
wł. osób prawnych	0·3%	„ „

W całym kraju wydatność podatkowa własności tabularnej jest na ogół mniejsza, niż własności drobnej, podczas bowiem, gdy z przeciętnego rozliczenia podatków wypada na własność drobną od 1 ha po 1·43 kor., to na własność tabularną przypada od 1 ha po 1.17 kor., a w własności drobnej, z powodu wyższej przeważnie kultury gruntów ogrodowych i rolnych, zaś w wielkiej własności więcej jest lasów, pastwisk i łąk.

Uporządkowanie własności tabularnej wedle wielkości obszarów przedstawia się następująco wedle opłacanego podatku:

Z całego podatku gruntowego w kraju przypada

0·7%	na własność wyżej	5.000 ha
1·09%	„ od 4.000 do	5.000 ha
1·34%	„ „ 3.000 „	4.000 ha
1·26%	„ „ 2.000 „	3.000 ha
1·79%	„ „ 1.000 „	2.000 ha
1·52%	„ „ 750 „	1.000 ha
1·44%	„ „ 500 „	750 ha
1·50%	„ „ 300 „	500 ha
1·58%	„ „ 250 „	300 ha
1·61%	„ niżej	100 ha.

Z prywatnych właścicieli ziemskich jest tylko 21 w Galicyi, którzy posiadają majątki większe nad 10.000 hektarów czyli 16.600 morgów ziemi. Z prywatnych właścicieli największy majątek ziemski posiada ordynat pan Roman Potocki. Płaci on rocznie podatku gruntowego 57.567 koron, a posiada 104 dóbr ziemskich o obszarze 49.874 ha. Inni właściciele największych w kraju majątków są następujący: arcyksiążę Karol Stefan z Żywca 53 majątków o obszarze 44.079 ha z podatkiem gruntowym 34.667 koron. Dalej idą następujący panowie:

	dóbr	ha obszaru	z pod. grunt. K.
ordynat p. Adam Czartoryski	17	10.989	8.717
p. Hieronim Lubomirski	24	13.179	18.916
śp. Kaliksta Ponińskiego (spadkobiercy)	16	12.502	17.635
śp. Eust. Sanguszki (spadk.)	42	13.490	22.139
p. Władysław Sapieha	21	11 065	15.670
ord. p. Stan. Siemieński-Lewicki	23	14.303	30.342
„ p. Tadeusz Dzieduszycki	22	12.470	17.383
p. Kazimierz Badeni	17	10.663	11.866
p. Stanisław Badeni	16	22.761	13.018
p. Władysław Baworowski	13	10.342	7.702
p. Karol Lanckoroński	38	20.077	37.569
p. Andrzej Potocki	39	18.996	18.091
pp. Jakób i Marya Potoccy	34	25.586	27.557
pp. Olivier i Marya Resseguier	10	15.452	12.196
pani Marya Cieńska	16	12.367	8.062
Wilhelm Schmidt & Ska	20	33.516	13.457
Wilh. Adam i Wilh. Fryderyk Schmidtowie	13	19.722	10.448
Jan bar. Liebig & Ska	62	66.746	17.243
Bar. Poper de Podhragy Bertold (izraelita)	28	38.421	4.357

Spis ludności w Poznaniu. Według spisu dokonanego dnia 1 bm., Poznań ma 135.747 mieszkańców.

Morderca Cesarzowej Elżbiety Luccheni, dostał — jak donoszą z Genewy — pomięszania zmysłów i w przystępie szału chciał zamordować dyrektora więzienia.

Temperatura dnia 13 grudnia o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej 0, we Lwowie 0, w Tarnopolu —1, w Czerniowcach —1, w Wiedniu +1, w Salcburgu —4, w Gracu —6, w Pradze +1, w Tryeście +4, w Abbazyi +2, w Raguzie +9, w Budapeszcie 0, w Berlinie +4, w Hamburgu +4, w Monachium —5, w Zurychu —3, w Genewie —1, w Lugano —1, w Anglii +7, w Paryżu +2, w Biarritz +2, w Nizzy +6, w północnych Włoszech —1, we Florencyi +5, w Rzymie +8, w Neapolu +8, w Palermo +9, w Madrycie +2, w Sztokholmie +5, w Petersburgu —, w Wilnie —, w Warszawie —, w Moskwie —, w Kijowie —, w Odessie —, w Serajewie —2, w Belgradzie —1, w Bukareszcie —2, w Sofii —4, w Konstantynopolu +7, w Atenach +8. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Sieniawie Leon Bętkowski, radzca sądu krajowego. — W Krakowie Marya z Horoszkiewiczów Kosiańska, żona adwokata, przeżywszy lat 30.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 1 R. w poł. + 2 R. Bar. 767. Spada Pochmurno.

Między przyjaciółkami.

Panna Mania. Przystojnej panience każdy mężczyzna ustąpi miejsca w tramwaju.

Panna Zosia. Ja też nigdy nie potrzebowałam stać.

Panna Mania. Wierzę.. bo jest także wielu mężczyzn, którzy mają szacunek dla starszego wieku..

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Gioconda," sztuka w 4 aktach Gabryela d'Annunzio, z udziałem pp. Bednarzewskiej, Zawiejskiej, Węgrzynowej, Zielińskiej, Adwentowicza, Chmielińskiego i Hierowskiego w rolach głównych. — W sobotę „Opowieści Hoffmana," opera fantastyczna Offenbacha. — W niedzielę o godzinie 12 w południe Poranek artystyczny ku uczczeniu pamięci Mikołaja Reja. Popołudniu (po cenach dramatu) „Straszny dwór," opera w 4 a. St. Moniuszki Gościnny występ Wery Luce, artystki opery warszawskiej i występ Juliana Jeromina. — Wieczorem o godz. 7½: „Gioconda". — W poniedziałek „Cyganerya".— We wtorek na dochód głodnych w Warszawie „Wielki koncert zbiorowy w połączeniu z przedstawieniem teatralnem". Program szczegółowy podadzą afisze.

Colosseum Hermanów. Od 16-go grudnia: 15 polarnych niedźwiedzi. — Sol-Do, włoscy minstrele. — La Guescha, błyskawiczne transformacye. — The Woodwards, ewolucye siłacze. — „Zazdrosny mąż, farsa. — 10 sensacyj! — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Nowym nie jest żaden z obydwóch tragicznych konfliktów w „Giocondzie" Gabryela d'Annunzio; ale za to dziwnie pięknym i dziwnie oryginalnym jest sposób opowiadania d'Annunzia, jego pomysł tragicznej katastrofy, a w końcu przecudnym jest jego język, pełne przedziwnych czarów piękna, są jego nastroje i wspaniałe o silnym wyrazie są jego porównania.

Pierwszy konflikt tragiczny w „Giocondzie" to miłość do aktorki żonatego człowieka, związanego z żoną węzłami najświętszej wdzięczności; drugi konflikt to tragiczne starcie owych „dwóch dusz", tkwiących w jednem ciele każdego artysty, to konflikt najszlachetniejszych uczuć człowieka z umiłowaniem przez artystę swojej sztuki i sławy. Nie aktorka Gioconda, która jest z pięknych najpiękniejszą, zwycięża i ostatecznie zdobywa serce rzeźbiarza Lucia Settala, lecz zwycięża Gioconda-natchnienie; bo to natchnienie jest „życiem życia" Lucia, bo umiłowanie rozkoszy tworzenia jest jego najwyższym i najsilniejszym instynktem. Silvia, żona Lucia, mogłaby mu być najpiękniejszem natchnieniem, gdyby życie jego było życiem zwykłego człowieka, bo jej dusza, to „wszystko, co głębokie, co słodkie i bohaterskie". Ona mu niesie w dani miłość nieskończoną, pełną poświęcenia. Lecz Lucio nie jest „rzeźbiarzem dusz". Ta dobroć i wielka szlachetność Silvii raczej go przygniata, niżli podnosi porywy jego duszy. Silvia ma tylko piękne ręce, a Gioconda jest tak piękną cała, że każdy jej ruch to nowa, od pierwszej piękniejsza harmonia kształtów. A Lucio kocha tylko to piękno kształtów. Najpiękniejszą rzeźbę, jaką w życiu stworzył, sfinksa ze spętanemi skrzydłami, pod jej stworzył natchnieniem.

Nie mogąc się wyrzec jej miłości, a cierpiąc przez to, że krzywdzi istotę tak dobrą, jak Silvia, Lucio wystrzałem z rewolweru chciał pozbawić się życia. Rana była śmiertelna. Lecz olbrzymie poświęcenie, z jakiem przez dzień i noc pielęgnowała go Silvia, wydarło go śmierci. Lucio jest właśnie u kresu rekonwalescencyi. Długa niemoc osłabiła w jego pamięci wrażenia natchnionej miłości, poświęcenie się Silvii nauczyło go uwielbiać ją. Właśnie przyjechał z Egiptu przyjaciel Lucia Cosimo Dalbo i opowiada o swoich wrażeniach w podróży, opowiada o najpiękniejszej ekstazie światła i słońca. I ten nastrój słonecznej ekstazy rozlewa się po domu Lucia i wypełnia jego serce świetlistą ekstazą uwielbienia. Lucio leży u nóg Silvii.

Lecz gdy przyszedł zupełnie do zdrowia, z dawną mocą odżyła w nim jego popędliwa siła twórcza, a z nią odżyło niezwyciężone pragnienie Giocondy-natchnienia. Nie ma już siły, którąby go wstrzymać mogła od pójścia do pracowni, gdzie — jak wie — czeka nań Gioconda; nie tylko czeka, lecz umiejętnemi rękami utrzymuje w wilgoci glinę nowej, rozpoczętej jego rzeźby, nie daje zgasnąć ogniom znicza jego natchnień. I Lucio poszedł.

Lecz przed nim poszła tam jego żona, by oko w oko spotkać się z rywalką i rzucić jej w oczy, że jej szczęście wydarła. Lecz Sylvia miłością swoją i poświęceniem odkupiła to szczęście napowrót dla siebie. Gioconda początkowo nie wierzy słowom Sylvii, bo wie, co przykuwa Lucia do niej. Lecz siła wiary, z jaką mówi Silvia, przekonują Giocondę. Z zemsty, czy z rozpaczy, chce ona zniszczyć najdroższy skarb Lucia, statuę sfinksa. Rzuca się, by go rozbić, a Silvia w obronie tego skarbu Lucia przyskakuje do posągu i chce go w upadku zatrzymać. Lecz ciężki marmur upada i gruchoce jej ręce, te jedyne ręce, które Lucio kochał.

Akt ostatni nad morzem w ogrodzie pełnym słońca. Silvia, której lekarze odjęli dłonie, smutna i zbolała słucha pieśni małej obłąkanej Sirenetty. Nie może wziąć do pięknych rąk swoich ni kwiatów, ni dziecięcia przytulić do siebie, bo nie ma już rąk. Lucio pozostał przy Giocondzie.

Rzecz tę prześliczną grano wczoraj nie najlepiej, a to dlatego, że nie można było ról jej odpowiednio obsadzić, a w niedobranym zespole nie dało się stworzyć tych przecudnych nastrojów, które są największą forsą sztuki d'Annunzia. Jedynie pan Adwentowicz miał rolę dla siebie odpowiednią, to też grał znakomicie. Artysta ten ogromnie inteligentny i pracowity, rozwija się znakomicie i wstępuje na coraz wyższe szczeble sztuki. Pani Bednarzewska swoją liryczną poezyą, która przenika jej duszę i charakter, a z tem oczywiście i jej wielki talent sceniczny, stworzyła postać, która była zbolałą, nieszczęśliwą, piękną w tym swoim bólu, lecz ani na chwilę nie była tragiczną. Tragicznych akcentów nie ma pani Bednarzewska; a jak piękne i miłe są jej akcenty liryczne, tak silne wybuchy dramatyczne są sztuczne i dlatego niemiłe. Nie jest winą pana Hierowskiego, ani pani Zawiejskiej, że nie mieli powodzenia, bowiem dostały się im role nieodpowiednie. Pan Hierowski nie ma tej poezyi, którąby należało natchnąć opowiadanie o ekstazach słońca w Egipcie; pani Zawiejska nie ma tych powabów i tych „boskich kształtów", o których wiele i wiele mówi Luccio. W rolach epizodycznych bardzo sumiennie zasłużone powodzenie mieli p. Chmieliński, panna Zielińska i pani Węgrzynowa. Część dekoracyjna, jak też reżyserya, były bardzo staranne i pełne najlepszego smaku. Reżyserował p. Nowacki.

Teatr był wyprzedany. *(fm.).*

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 13 grudnia.

(Z.) Burza wywołana na targu walorów górniczych pogłoską o zamierzonem rozbiciu kartelu żelaznego przez konsorcyum, które nabyło kopalnie i huty arcyksięcia Fryderyka na Szląsku nie uspokoiła się bynajmniej. Przeciwnie spadek kursu walorów żelaznych przybrał dziś o wiele większe rozmiary niż wczoraj Akcye praskiego Towarzystwo żelaznego spadły o 150 koron, alpiny o 21 koron. Od soboty do dziś obniżył się kurs praskich akcyi o 313 koron na sztuce na 2190. Co do wrzekomych projektów, z jakimi nosi się owo konsorcyum, które nabyło arcyksiążęce zakłady, krążą w sferach giełdowych rozmaite sensacyjne pogłoski. Mówią między innemi, że sam arcyksiążę Fryderyk ma być za tem, ażeby kartel żelazny rozbito i że miał oświadczyć gotowość wzięcia na siebie finansowego ryzyka, z jakiem krok taki byłby połączony. Ogólny zbyt żelaza walcowanego, wyprodukowanego w arcyksiążęcych hutach, wynosił w roku ubiegłym 450.000 centnarów metrycznych, natomiast inne przedsiębiorstwa, należące do kartelu, sprzedały przeszło 4 miliony centnarów metrycznych.

Z Berlina donoszą, że tamtejsze banki ogłosiły, iż już począwszy od dzisiaj wypłacają kupony od wszystkich państwowych pożyczek rosyjskich, jakkolwiek termin ich zapadłości jest dopiero w dniu 1 stycznia 1906. Kurs czteroprocentowej renty rosyjskiej podniósł się znów cokolwiek na 81.30.

Na tutejszej giełdzie była dziś ogólna zniżka kursów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne)

Wiedeń. *N. Fr. Presse* donosi: Burmistrz miasta Opawy dr. Rochowański i poseł tego miasta dr. Sommer byli wczoraj u kierownika ministerstwa kolejowego Vrby, aby wskazać na to, iż wskutek upaństwowienia kolei Północnej gminy na Szląsku stracą dochody z podatków i prosić go, by gminy te otrzymały odpowiednią rekompensatę za tę utratę udziału w podatkach.

P. Vrba oświadczył, że zarówno on, jakoteż referenci zajmowali się tą kwestyą i korzystnie ją rozwiązali. Sądzi też, że takie rozwiązanie nastąpi ze strony ministerstwa kolejowego. Istnieje bowiem zamiar, wbrew temu, jak powszechnie przypuszczają, nie włączania do kompleksu kolei państwowych upaństwowionej kolei Północnej, aby, jak niektórzy sądzą, dochodami z niej pokrywać deficyty kolei państwowych, ale utworzenia z tej kolei, aż do upływu jej koncesyi, tj. aż do r. 1940, samoistnego ciała podatkowego, wskutek tego gminy, które dotychczas od dochodów jej pobierały podatek i nadal pobierać go będą. Do tego trzeba zgody innych czynników, ale p. Vrba sądzi, iż przyzwolenie to da się uzyskać.

Paryż. Parlamentowi przedłożono żółtą księgę, zawierającą 368 dokumentów z ostatnich 5 lat, odnoszących się do sprawy marokkańskiej i do stosunku Niemiec i Francyi w tej kwestyi.

(Depesze popołudniowe).

Łódź. Onegdaj i wczoraj czarne sotnie dopuszczały się licznych wykroczeń, szczególnie przeciw żydom. Kilka domów i sklepów zrabowano. Kozacy strzelali do burzycieli porządku i kilku zranili.

Tokio. Zgromadzenie 8200 studentów chińskich uchwaliło opuścić Tokio i wrócić do Chin. Odpowiednio do tej uchwały 2000 studentów natychmiast wyjechało. Ta zmowa studentów chińskich wybuchła z powodu, że władze japońskie ze względu na niemoralny tryb życia wielu studentów chińskich wprowadziły pewne ograniczenia. Jakkolwiek władze wyraźnie zaznaczyły, że także i studenci japońscy podlegają tym ograniczeniom, to chińscy studenci nie chcą się do nich stosować i uchwalili wyjechać z Tokio i założyć w Tientsinie uniwersytet, z którego wykluczeni być mają profesorowie japońscy, angielscy i amerykańscy, a dopuszczeni tylko profesorowie rosyjscy, niemieccy i francuscy.

Kraków O godzinie 12 w nocy, po odbytem w lokalu Stowarzyszenia kolejarzy licznem zgromadzeniu, rozpoczął się na stacyi kolei Północnej w Krakowie bierny opór służby stacyjnej, tj. szyberów, rewizorów wozów itp. Wobec tego pociągi z Krakowa odchodzić będą ze znacznem opóźnieniem. Od wczoraj już przychodzą pociągi z pewnem opóźnieniem, towarowe mniej więcej z opóźnieniem całogodzinnem, osobowe półgodzinnem. Zarząd stacyi doniósł telegraficznie jen. dyrekcyi w Wiedniu o obstrukcyi; nie przedsięwziął na razie żadnego zarządzenia.

Berlin. Petersburska Agencya donosi via Ejdkuny z Moskwy d. 13 bm. W pobliżu stacyi Perowo kolei Moskwa-Kazań przyszło między bandą uzbrojoną, złożoną z 50 ludzi, a strażnikami stacyjnymi do walki, która trwała dwie godziny. Strażnicy musieli się cofnąć. Banda, która zrabowała 40 wagonów, przy zbliżeniu się wojska poczęła uciekać.

Berlin. Z Petersburga donoszą via Ejdkuny: W dziennikach tutejszych zamieszczone są sprawozdania o rozruchach wśród saperów w Warszawie. W Lublinie żołnierze pułku piechoty riazańskiego urządzili manifestacyę z czerwonymi sztandarami.

Dzienniki donoszą, że oficerowie w Petersburgu zamierzają utworzyć związek i w przyszłym roku założyć postępowe pismo wojskowe.

Petersburg. Komendant twierdzy Kuszki donosi, że oaza Merw (w prowincyi Zakaspijskiej) jest w stanie wojennym. Komunikacya telegraficzna i kolejowa między Merwem a Aschabadem przerwana. W Kuszce spokój.

Rada państwa.

Wiedeń. W Izbie posłów po odpowiedzi ministra spraw wewnętrznych na kilka interpelacyi przystąpiono do dyskusyi nad prowizoryum budżetowem.

Referent prowizoryum budżetowego p. Skene ubolewa nad upadkiem parlamentaryzmu w Austryi. Parlament skutkiem tego nie wykonywa najważniejszego swego prawa, to jest kontroli nad gospodarstwem państwowem. Mówca przypomina przekroczenia budżetu przy kolejach alpejskich i podobne przekroczenia, jakich spodziewać się należy przy budowie portu w Tryeście. Wskazuje na brak władzy dyscyplinarnej, którąby przysługiwała przewodniczącemu Izby. Na jednem z ostatnich posiedzeń dwóch mówców równocześnie przemawiało.

Mówcy ciskają obelgi jeden na drugiego, tudzież na przedstawicieli rządu. Wobec tego chwali regulamin Izby francuskiej, który przyznaje przewodniczącemu prawo cenzury z częściowem odebraniem dyet i wykluczeniem z posiedzeń z powodu prowokacyi, obelg i gróźb ze strony posłów lub też członków rządu. Gdyby stosowano u nas ten regulamin, naówczas nieraz połowa posłów byłaby ukarana wykluczeniem z Izby, ale przynajmniej zaoszczędzonoby sporo grosza na ich dyetach. (Oklaski.) Głosy z ław radykalnych: We Francyi zdarzały się także bójki.

P. Skene: Przyznaję to, ale takie sceny trwały tam tylko krótko i energicznie je uśmierzano.

Mówca ubolewa, że Izba nie potrafiła poprawić tego stanu rzeczy, pomimo, że żywioł umiarkowany, tj. właściciele większych posiadłości, należał do parlamentu. Mówię to — powiada p. Skene — bo sądzę, że później też nie będzie gorzej.

Następnie omawia wnioski nagłe w sprawie polepszenia płac urzędników i zwraca się przeciw nagłemu traktowaniu spraw takich.

Co się tyczy powszechnego prawa wyborczego, to wszyscy wiedzieliśmy, że do zaprowadzenia tego prawa przyjść musi.

Głosy: To nie należy do prowizoryum budżetowego.

Hr. Stürgkh: Protestujemy przeciw temu, żeby pan imieniem komisyi budżetowej dawał nam tu lekcyę o powszechnem prawie głosowania.

P. Skene: Główną przyczyną, że parlament nie jest zdolny do pracy, były walki narodowościowe. W Morawii dowiedliśmy, że można walki narodowościowe usunąć, jeżeli po obu stronach panuje poczucie sprawiedliwości, słuszności i patryotyzmu w interesie ogólnym kraju. Spodziewamy się w Morawii, że będzie tam także zaprowadzone powszechne prawo wyborcze na zasadzie katastrów wyborczych narodowych. — Mówca kończy, prosząc o przyjęcie prowizoryum budżetowego.

P. Żaczek wywodził, że przyczyną złego w Austryi jest dotychczasowa ordynacya wyborcza, przykrojona dla Niemców, którzy mimo to wnieśli do parlamentu obstrukcyę i zabili go. Czesi mają nadzieję, że Austrya dojdzie jeszcze do rozkwitu, co leży też w interesie narodu czeskiego.

Przechodząc do omawiania powszechnego prawa wyborczego, mówca powiada, że posłowie czescy po dokładnej rozwadze poszli za duchem czasu i przyjęli ideę powszechnego głosowania, będą ją popierali i o nią walczyli. Mówca ostrzega rząd i stronnictwo przed taką reformą wyborczą, któraby dała taki sam rezultat, jak dotychczasowa ordynacya. Indywidualność historyczna królestw i krajów musi być uwzględniona. Czesi też z egoistycznych pobudek narodowych są za powszechnem głosowaniem, a sprzeciwiają się walce klas i nienawiści jednej warstwy do drugiej.

Przywódzcy narodu czeskiego mają za zadanie naród jako całość zjednoczyć i utrzymać indywidualność tego narodu. Zasada powszechnego głosowania wzmocni też stanowisko Czechów w państwie. Byłby to parlament na przywilejach oparty w znaczeniu jak najgorszem, gdyby usiłowano nadużyć powszechnego i bezpośredniego prawa wyborczego w tym celu, aby liczbę reprezentantów poszczególnych narodowości rozdzielić w sposób taki, żeby naród, który tworzy mniejszość wśród ludów Austryi, przez swoich przedstawicieli w parlamencie stał się większością.

Walka narodowości nie zniknie z parlamentu przez powszechne głosowanie, lecz trzeba wraz z tą reformą przeprowadzić gruntowną rewizyę konstytucyi z uwzględnieniem faktu, że Austrya jest związkiem państw, powstałym z historycznego połączenia kilku królestw i krajów, których stosunki są odmienne. Leżałoby to w interesie dobra ogólnego, aby sejmom dano taką autonomię i taką kompetencyę, jaka odpowiada tej różnorodności stosunków. (Oklaski Czechów).

Następnie omawiał p. Biankini stosunki dalmatyńskie, poczem zabrał głos p. Choc.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi prasowej dokonano wyboru przewodniczącego w miejsce hr. Wodzickiego, który przeszedł do Izby panów. W pierwszem głosowaniu p. Joczević (z Zadaru) otrzymał 13 głosów, p. Adam Jędrzejowicz 11. Dwie kartki były próżne. Ponieważ do absolutnej większości trzeba było 14 głosów, zarządzono ponowne głosowanie, w którem p. Joczević otrzymał 16 głosów, więc został wybrany. P. Jędrzejowicz otrzymał 10 głosów.

Lwów 15 grudnia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor 576.— do 584.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 558.00 do 578.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.— Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 800 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100·70 do 101·40, 4 proc. los w 60 lat 98·70 do 99·40 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 100.75 do 101.45. Banku kraj. 4 proc. los w 57 latach 99·00 do 99.70 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·00 do 99 80 4 proc. los w 56 lat 98·60 do 99 80.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30,** 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15,** 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40,** 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50,** 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00,** 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13,** 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*. 2.40,** 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9)
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

37)

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Matko — zawołał Stefan z rozpaczą — dlaczego skazujesz nas na torturę wiecznego oczekiwania?

— Wiecznego?... Synu mój, na świecie nic wiecznem nie jest... a uczucia tak młodej dzieweczki, jak Eleonora...

— Nie sądź, aby się kiedykolwiek zmieniły! Ani ja, ani ona kochać się nie przestaniemy... nigdy, nigdy!

— W takim razie, czekajcie! Czemuż się obawiasz działania czasu, skoro jesteś tak pewien Eleonory i siebie?

Powątpiewanie pani de Foray zabolało bardzo Stefana.

— Przysięgam ci matko—rzekł uroczyście—iż Eleonora będzie moją, albo niczyją.

Oboje byli bardzo bladzi. Matka patrzała na syna badawczo, jak gdyby chciała wymierzyć głębię jego uczucia. Po chwili namysłu znowu głos zabrała.

— Miałam zawsze wiele sympatyi dla Eleonory — mówiła — a od pewnego czasu żal mi jej serdecznie. Wydawała mi się łagodną, kochającą i niewinną, mogę jej zarzucić to tylko, iż ma matkę niemoralną i bezbożną: ojciec jej jest człowiekiem prawym, szlachetnym, lecz niestety, obojętnym na rzeczy wiary; wpływ jego nie mógł przeciwważyć złego wychowania, jakie te dzieci otrzymały. Zgubne jego skutki ujawniają się już na synu. Eleonora dotychczas, dzięki poczciwej naturze, czyli raczej dzięki łasce Bożej, pozostała czystą i nieskalaną... To też oświadczam ci z góry — abyś nie sądził, iż jestem okrutną i niesprawiedliwą— jakkolwiek sumienie nakazuje mi opierać się z całych sił temu małżeństwu, któreby nas połączyło z rodziną zbuntowaną przeciwko Kościołowi, z rodziną, której przyzwyczajenia, zamiłowania, uczucia sprzeczne są z naszemi, to jednak, po latach próby, na jaką prawo pozwala mi wystawić syna, gdybyś jeszcze trwał przy tych samych zamiarach, poddam się... Uczyniwszy wszystko, co było w mej mocy, nie odtrącę tego biednego dziecięcia, przyjmę je za swoje... Czekaj zatem i bądź mi posłusznym.

Stefan słuchał z tłumionem wzburzeniem.

— Matko — rzekł, gdy umilkła — Eleonora ze wszech miar godna być twoją córką... Przysięgam ci, że żoną moją będzie.

To rzekłszy, wyszedł złamany, zrozpaczony.

XII.

Upłynęło kilka tygodni, w ciągu których nadaremnie usiłował dostać się do domu p. Muret, nawet Paweł był zawsze nieobecnym, ilekroć pytał o niego.

Od ostatniej rozmowy pani de Foray ze Stefanem matka i syn unikali się nawzajem.

Biedny Stefan dnie całe spędzał na bezowocnych rozmyślaniach i żalach, nie mogąc się z nikim troskami swemi podzielić. Praca mu ciążyła, wszelkie rozrywki były mu wstrętnemi.

Po pewnym czasie żądza zobaczenia Eleonory zamieniła się u niego w gorączkę, w rodzaj opętania. Codziennie kołatał do drzwi p. Muret, pewien z góry, iż nic nie wskóra, lecz nie mogąc się oprzeć pokusie spróbowania szczęścia raz jeszcze. Z początku powstrzymywała go obawa, aby nie być natrętnym, i wstyd przed złośliwymi uśmieszkami służby, lecz potem stał się na wszystko obojętnym.

Pewnego dnia wreszcie, na jego pytanie o zdrowie Eleonory, zamiast codziennej odpowiedzi: „panienka jest osłabiona i państwo nie przyjmują nikogo“, służący drzwi przed nim otworzył i rzekł:

— Pani de Bourdier kazała pana prosić.

Pijany radością, własnym uszom nie wierząc, szedł za służącym, który go wprowadził do salonu.

Po chwili ukazała się kuzynka Anna, uprzejma, pewna siebie, czująca dobrze, że wola jej jest w domu tym prawem.

— Ah! drogi Stefanie! — zawołała, ręce do niego wyciągając — wieki już, jakeśmy się nie widzieli!

— Upewniam panią, że...

— Tak... wiem... to właściwie nie twoja wina... Przychodziłeś bardzo często...

— Codziennie prawie... byłem bezwstydny, lecz tłómaczy mnie rozpacz...

— Rozpacz!... Istotnie jesteś zmieniony...

— Mniejsza o to... Jakże się czuje Eleonora?... przepraszam... panna Eleonora.

Lekki uśmiech zarysował się na twarzy kuzynki Anny.

— Dobrze powiadasz: panna Eleonora, to brzmi daleko właściwiej... wśród zmienionych warunków...

— Zmienione warunki?... Co pani przez to chcesz powiedzieć? Nie rozumiem...

— Oh! przeciwnie... rozumiesz doskonale... Wszak nie wyobrażasz sobie, że od sześciu tygodni nie mogłeś tu się dostać przez kaprys służących jedynie lub też przez niefortunny zbieg okoliczności?...

— A więc... jest to...

— Niestety: tak, jest to rozkaz z góry... cóż chcesz, mój drogi, Eleonora wyrosła już na pannę skończoną, położenie jej bardzo przykre... drażliwe... Musi koniecznie wyjść za mąż jak najprędzej... Otóż... ty jesteś przeszkodą do jej małżeństwa... Kocha cię... czy też wyobraża sobie, że cię kocha, co na jedno wychodzi... Ojca jej zastanawiało ostatniemi czasy, że po każdem widzeniu się z tobą jest dziwnie wzburzoną, a to tak dalece, że dostaje gorączki, to też — dodała pani de Bourdier z uprzejmym uśmiechem — kuzyn mój uznał za stosowne położyć koniec tym dziecinadom...

— Dziecinadom!... Ależ tu chodzi o moje i jej życie.

Kuzynka Anna uśmiechnęła się nawpół pobłażliwie, nawpół drwiąco.

— Zakochani — rzekła — miłość swą traktują zawsze, jako kwestyę życia lub śmierci... Mówisz to z najlepszą wiarą, tak jak i inni. Moje dziecię! nie chcę bynajmniej sprawiać ci przykrości... Przypuśćmy... przypuśćmy wszystko, co zechcesz... i do czegoż nas to doprowadzi, skoro — daruj mi, iż potrącam o przedmiot, o którym mi sam nie wspominałeś — do czegoż nas to doprowadzi, powtarzam, skoro nie jesteś w możności ożenienia się z Eleonorą?

— Istotnie, matka moja sprzeciwia się temu małżeństwu...

(Ciąg dalszy nastąpi)

ś. † p.

Marya z Rzeszowskich Muszakowa

żona portyera Banku krajowego po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrz. na św. Sakramentami usnęła w Panu dnia 14. grudnia 1905 roku w 25 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 16. grudnia 1905 r., o godzinie 4 po południu z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego l. 54 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskany mąż i Rodzice zmarłej — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 14 grudnia 1905.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Katarzyna Reginalda Bauer

żona em. kontrolora dochodów niestałych i siostra III Zakonu Sióstr św. O. Dominika.

po długiej i ciężkiej słabości zmarła w czwartek dnia 14. grudnia 1905 w 70 roku życia.

Eksportacya zwłok odbędzie się z domu żałoby przy ulicy Krupiarskiej l. 5 na cmentarz Łyczakowski, w sobotę dnia 16. grudnia b. r. o godz. 1/24 po południu, — na który w smutku pogrążony mąż krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 14. grudnia 1905.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów ul. Sobieskiego l. 10

Lpr. 1157/05.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydyum Magistratu kr. st. miasta Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs:

a) na jedną posadę adjunkta w IX randze;

b) oraz na dwie posady asystentów technicznych przy miej. Urzędzie bud. w X randze etatu urzędników miejskich.

Ubiegający się o posady powyższe, mają wykazać:

1. że nie przekroczyli 40 roku życia,
2. że są obywatelami austryackimi,
3. życie nieposzlakowane oraz przedłożyć świadectwa z 2 egzaminów rządowych z ukończonych nauk technicznych bądź na politechnikach austryackich, bądź na równorzędnych zakładach zagranicznych.

Kandydaci na posadę asystentów technicznych winni wykazać świadectwami ukończenie nauk technicznych w dziale inżynieryi, zaś kandydaci na posadę adjunkta w dziale architektury.

Podania należycie udokumentowane i ostemplowane, należy wnosić do Prezydyum Magistratu król. stoł. m. Lwowa w terminie do dnia 15 stycznia 1906.

Lwów, dnia 10. grudnia 1905.

Z Prezydyum Magistratu kr. st. miasta.

Michalski m. p.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.

Z drukarni E. Winiarza.